[illegible] Administracja tel. 182-45, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 1 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1932 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok XII Nr. 41 Łódź, poniedziałek 10 lutego 1936 r.

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m 1 łam. str. 5 łam. w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej: ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.
Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 procent droższe.
Za 1 w. mm. w 1 łamie szer. 70 mm. (strona 5 łamów) w wydaniu prowincjonalnem 75 gr.
Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68003.

ZWYCIĘSTWO PÓŁNOCNEGO WIATRU.

Fala mrozu nad Polską

Niska temperatura potrwa tydzień.

WARSZAWA 10.2. Przed tygodniem zapowiadaliśmy walkę dwóch prądów powietrznych — fali mrozu, idącej z północnej Rosji i fali ciepła, płynącej z nad Oceanu Atlantyckiego. Walka ta skończyła się zwycięstwem fali północnej.

Wczoraj, w godzinach przedwieczornych po silnem przygotowaniu przez wiatr północno-wschodni — napłynął na Polskę mróz.

Już rano padał śnieg — ale topniał pod wpływem temperatury, utrzymującej się w południe około zera.

Popołudniu termometr zaczął gwałtownie opadać i około godz. 9 wieczór wskazywał 7 stopni

Później temperatura oziębiła się jeszcze więcej i o północy dosięgała 10 stopni poniżej zera.

Co nas czeka w najbliższych godzinach?

Idzie ku nam z nad Rosji wielka lodowata fala powietrza. Najwyższy szczyt tej fali zanotowany na południe od morza Białego osiągnął 36 stopni mrozu.

W Polsce ta fala mrozu da się we znaki w dniu dzisiejszym temperaturą — 20 stopni w Wileńskiem, — 15 st. w południowo - wschodniej i środkowej części Polski, do 15 stopni w Warszawie, Łodzi na Pomorzu i w Poznańskiem.

Opady śnieżne, normalnie zwiastujące podniesienie się temperatury — obecnie takiej wróżby nie przynoszą. Są to opady przelotne.

Rolnicy, którzy dotychczas bagatelizowali chwilowe spadki temperatury, obecnie zaniepokojeni są o los ozimin, nieprzykrytych płaszczem śniegowym. Temperatura poniżej 10 stopni może zmrozić oziminy bardzo wybujałe spowodu dodatnich warunków wegetacji. W razie dalszego spadku temperatury grozić może niebezpieczeństwo młodym drzewkom owocowym.

Na szczęście, jak mówią meteorologowie, mrozy nie potrwają dłużej jak tydzień — bo oto z nad Atlantyku idzie fala ciepła, niosąca na swym grzbiecie temperaturę dochodzącą do 15 stopni, a więc temperaturę pokojową.

Przy 20 stopniach mrozu dzieci w szkołach mogą być zwolnione od nauki.

—:—

Wiatr uniósł na morze blok lodu z 7-miu robotnikami

NOWY JORK, 10.II — 7-miu robotników z rzadowego obozu pracy w Brewster w stanie Massachusets zostało porwanych siła wiatru wraz

z wielkim blokiem lodu,

który prędko oddala sie w kierunku pełnego morza. Na miejsce wypadku niezwłocznie przybyły łodzie straży nabrzeżnej, ale poszukiwania dotychczas nie wydały rezultatu

Podobny wypadek wydarzył się na jeziorze Michigan w pobliżu miejscowości Charlesvoi. 3 osoby znajdują się na krze, która odpłynęła daleko od brzegu. Wobec panującej mgły i odwilży, istnieje słaba nadzieja by udało się je uratować.

—:—

2 tysiące reemigrantów polskich

przejechało wczoraj przez Poznań.

POZNAŃ 10.2. Wczoraj rano i w ciągu przedpołudnia przejeżdżało przez Poznań przeszło dwa tysiące reemigrantów polskich z Francji. Ogółem zapowiedziany był

przejazd 2.015 osób.

Przyjechali oni trzema specjalnemi pociągami, które przybyły o godz. 3.45 i 7.30, oraz przed południem. W około osiemdziesięciu procentach powracający z Francji z różnych departamentów, reemigranci są bezrobotnymi. Niektórzy od roku, a nawet dłużej nie mieli pracy i byli na utrzymaniu gmin francuskich, które wypłacały zasiłek w sumie 7 franków dziennie na osobę. Wśród rzeszy reemigrantów znajdowało się też

kilka wdów z dziećmi,

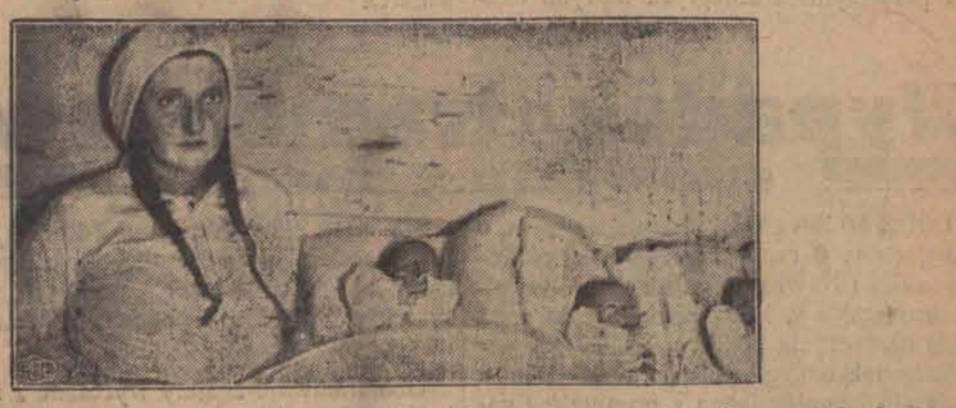
których mężowie zmarli, względnie też utracili życie podczas wypadków we Francji.

Pierwsze dwa transporty reemigrantów, po spożyciu podanego im na dworcu posiłku pojechały w dalszą drogę normalnemi pociągami, które odjechały we wzmocnionym składzie. Do planowo kursujących pociągów dołączono wagony, w których reemigranci jechali zbiorowo ze swemi rodzinami i zabrać mogli bagaż.

—:—

Czy jesteś członkiem L. O. P. P?

Trojaczki pod Sieradzem



We wsi Łubna gm. Gruszczyce pod Sieradzem niejaka Aniela Kawczyńska żona rolnika matka 9-ciorga dzieci powiła w tych dniach trojaczki (sami chłopcy). Dzieci jak i położnica cieszą się najlepszem zdrowiem. Mąż jej wysłał podanie do Prezydenta Rzeczypospolitej z prośbą by raczył przyjąć obowiązki ojca chrzestnego oraz zwrócił się do Wydziału Powiatowego o zapomogę gdyż jako gospodarz małorolny nie jest w stanie wyżywić naraz tyle dzieci.

Tragiczna śmierć dwóch braci

w lodowatych nurtach rzeki.

Serock 10,2. Bracia Adamscy, 18-letni Tadeusz i 30-letni Roman Zygmunt, mieszkańcy wsi Wygoda (gm. Serock) wracając z sąsiedniej wsi z zabawy tanecznej, musieli przeprawić się łodzią na drugi brzeg Narwi.

Gdy razem z kilku innymi uczestnikami zabawy znaleźli się nad brzegiem, pierwsi postanowili przepłynąć przez rzekę, pokrytą dość gęstą krą i wsiedli do łodzi.

Gdy znaleźli się na środku, łódź zaczął znosić silny prąd.

Niebezpieczeństwo powiększała daleko gęściejsza, niż przy brzegach kra, napierająca na boki czółna.

Adamscy z całym wysiłkiem starali się wydostać z niebezpiecznego prądu, lecz żywioł był od nich silniejszy.

W pewnym momencie większe zwały kry naparły na łódź i podniosły ją w górę.

Czółno przechyliło się gwałtownie, wywróciło dnem do góry i obaj Adamscy wpadli w lodowaty, skłębiony nurt.

Z piersi stojących na brzegu wydarł się przeraźliwy krzyk.

O pośpieszeniu z pomocą nie było nawet mowy.

Brak czółen i gęsta kra uniemożliwiały wszelki ratunek.

Po kilkunastu sekundach, czepiający się rozpaczliwie kry bracia zniknęli pod wodą i utonęli.

—:—

Przed nową ofensywą w Abisynji.

NIEPEWNE POZYCJE WŁOCHÓW.

Lotnicy fotografują tereny przyszłych bojów

Paryż 10,2. W ostatnich dniach coraz uporczywiej powtarzają się pogłoski o włoskich przygotowaniach do ofensywy na obu frontach. Pogłoski te mają wiele prawdopodobieństwa z uwagi na zbliżającą się porę deszczową. Pomimo bowiem twierdzenia Włochów, jakoby deszcze nie stanowiły dla nich przeszkody nie do pokonania, nie ulega wątpliwości, że niektóre z trzymanych obecnie odcinków frontu zarówno na północy, jak i na południu, przedstawiałyby zbyt wiele niedogodności podczas pory deszczowej. Dlatego wydaje się możliwe, że Włosi zechcą w kilku miejscach uderzyć celem

zajęcia rejonów dogodniejszych,

skąd podczas trwania kilkutygodniowych opadów atmosferycznych mogliby zwolna rozszerzać okupację i organizować administrację na zajmowanych obszarach.

Na poparcie podobnych przypuszczeń korespondenci wojenni przytaczają okoliczność, iż w ostatnich paru tygodniach lotnicy włoscy dokonywują zwiadów na całym froncie północnym i na niektórych odcinkach frontu południowego, fotografując systematycznie tereny położone wzdłuż ważniejszych linij komunikacyjnych lub obszary przedstawiające wartość z taktycznego czy strategicznego punktu widzenia.

Tymczasem trwają walki o charakterze lokalnym na północy, na południu zaś gen. Graziani pogłębia okupację wzdłuż rzeki Web Dżestro, tj. na północ od Dolo. Jednocześnie nad Ganale Doria zauważono pewne włoskie posunięcia, które jakoby wskazują na zamierzoną ofensywę w górę tej rzeki(kierunek północno-wschodni od Dolo) zapewne z zamiarem stworzenia solidnej osłony dla eksponowanego pod Negelli skrzydła głównej włoskiej kolumny uderzeniowej.

W komunikatach powtarzają się nazwy trzech wielkich rzek, płynących z głębi Abisynji z północnego i południowego zachodu ku Dolo, gdzie się łączą w jedną, która pod nazwą Dżuba płynie dalej na południe przez włoską Somalję i wpada do oceanu Indyjskiego. Są to rzeki Daua Parma (południowa), Ganale Doria (środkowa) i Web Dżestro (północna). Pierwsza część nazwy każdej z tych rzek— to nazwa tubylcza, druga zaś część ma brzmienie włoskie.

Te włoskie nazwy nadał im przed czterdziestu laty oficer włoski Bottego, który z ramienia rządu włoskiego badał dorzecze Dżuby, mając zarazem do spełnienia misję polityczną, polegającą na zjednywaniu dla Włoch tubylczych plemion pasterskich, jak Borana, Sidamo i Arussi, z któremi pozawierał traktaty przyjaźni. Na traktaty te powołują się dziś Włosi, twierdząc, że obecna wyprawa jest tylko prawnem następstwem ówczesnych paktów przyjaźni, nakładających na Włochy obowiązek rozciągnięcia opieki nad plemionami, które jej dobrowolnie niegdyś zażądały.

—:—

KRZESŁEM W GŁOWĘ PRELEGENTA

AWANTURA W SALI ODCZYTOWEJ.

Dąbrowa Górnicza, 10. 2. — W niedzielę o godz. 11 odbyć się miał w sali „Domu Ludowego" w Dąbrowie Górniczej odczyt urządzony staraniem Ligi Obrony Praw Człowieka, przyczem omawiane miały być sprawy faszyzmu Europy, oraz kwestja żydowska. Na salę przybyło około tysiąca osób, które w chwili rozpoczęcia przemówienia przez prof. Wyspiańskiego wszczęły

niesłychaną awanturę.

Pod adresem referenta padały wyzwiska, a następnie rzucono w niego krzesłem, kalecząc go ciężko w głowę.

Powstała wzajemna bójka, w czasie której raniono ciężko nożem członka Stronnictwa Narodowego, Lubowieckiego, którego zbroczonego krwią, wyniesiono na ulicę, a następnie odwieziono samochodem do lecznicy.

Z chwilą powstania bójki jakiś osobnik rzucił na salę petardę, która wybuchła, przez co w sali powstała panika. Uczestnicy rzucili się wszystkiemi wyjściami na ulicę. Wskutek powstałego tłoku kilka osób zostało poturbowanych.

Przed lokalem zebrało się w krótkim czasie około 3.000 osób. Policja przywróciła porządek.

—:—

Meta biegu zjazdowego pań.



Zjazd Birger Ruuda.



1) Meta biegu zjazdowego w Garmisch Partenkirchen, 2) Znakomity narciarz norweski Birger Rund zwycięzca w zjeździe panów.

Dolar 5.20½

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.21, w płaceniu 5.20 i pół dolar złoty w żądaniu 9.05 ,w płaceniu 9.02 funt angielski w żądaniu 26.25, w płaceniu 26.15, rubel złoty w żądaniu 4.82, w płaceniu 4.80, marka niemiecka w żądaniu 1.52 w płaceniu 150, za 100 franków fr. w żądaniu 35.00. Bank Polski kupował dolary po 5.20 i pół, funty angielskie po zł. 26.13.

—:—

Na Dalekim Wschodzie coraz gorręcej!

Tokio, 1' 2. — „Niszi — Niszi" donosi z Charbinu, iż oddział żołnierzy mongolskich w liczbie 600 ludzi zaatakował 9 lutego oddział japoński w pobliżu Helumoto. Straty po obu stronach

mała być znaczne.

Do Helumoto skierowano kilka oddziałów wojska japońskiego.

—:—

Czwarta transfuzja krwi

Po operacji chory książę zasnął.

Havana, 10. 2. — Stan zdrowia księcia Asturji wobec wielkiego osłabienia chorego nie przestaje budzić najpoważniejszych obaw. Doktorzy dokonali po raz czwarty transfuzji krwi. Operacja odbyła się normalnie, po dokonaniu jej chory zasnął.

—:—

Gęsta strzelanina rewolwerowa
w czasie ślubu.

WIELUŃ, 10,2. We wsi Wierzchlas w czasie uroczystości ślubnych w chwili gdy para młodych opuszczała kościół, kilku młodzieńców wiwatując na cześć nowożeńców poczęło

strzelać z rewolwerów.

Zaalarmowana gęstą strzelaniną policja usiłowała przytrzymać strzelających, lecz ci przy pomocy licznie zebranej gawiedzi zmieszali się z tłumem i zbiegli.

Po przeprowadzonem dochodzeniu policja przytrzymała zbiegłych którymi okazali się mieszk. wsi Wierzchlas, Wypych Stanisław, Pawłowski Władysław, Dura Czesław oraz Podyma Roman i Kucharczyk Roman. Dwaj ostatni przytrzymani zostali za to, że przeszkadzając policji w czynnościach służbowych ułatwili ucieczkę strzelającym.

Nadmienić należy, że w czasie tego rodzaju „wiwatów" na weselu w Komornikach została postrzelona jedna z druchen weselnych, która cudem jedynie uniknęła śmierci.

—oOo—

Wypadek tramwajowy
spowodu... mrozu.

ŁÓDŹ 10 lutego. W dniu dzisiejszym, o koło godziny 8 rano przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Nawrotu wydarzył się wypadek tramwajowy, który pociągnął za sobą lekkie okaleczenia kilku osób.

Wskutek oślizgłego toru, względnie urwania się hamulca jeden z tramwajów najechał na tył drugiego. Najechanie było tak silne, że w obu tramwajach powypadały wszystkie szyby, których odłamki pokaleczyły kilku pasażerów. Poważniejsze okaleczenia odnieśli Hundla Cukier, zamieszkała przy ulicy Północnej 24 oraz Jakób Koc, zamieszkały przy ulicy Lotniczej. Cukierowej i Kocowi udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

Oba tramwaje zostały wycofane z ruchu i odstawione do remizy.

Wskutek wypadku ruch tramwajowy został wstrzymany na kilkanaście minut, co odbiła się na pracownikach. z których wielu przybyło do pracy z opóźnieniem.

—oOo—

Tęsknota za kradzieżą.
Amnestjonowany złodziej odebrał sobie życie

Z Wilna donoszą:

Wczoraj na ul. Lwowskiej znaleziono zasztyletowanego mężczyznę. Był to 18-letni Bronisław Wysocki, zam. przy ul. Wiłkomierskiej 117.

Narazie policja przypuszczała iż Wysocki został zamordowany. Wszystkie okoliczności, zdawało się, przemawiały za tem Okazało się jednak, że przypuszczenie to nie było słuszne — Wysocki

popełnił samobójstwo.

Kim jest Wysocki? Mimo swego młodzieńczego wieku należał do kategorji najniebezpieczniejszych złodziei mieszkaniowych. „Karjerę" rozpoczął w 12 roku życia i znany był policji pod przezwiskiem „Księdzuka". Ostatnio odzyskał wolność na podstawie amnestji. Przedwczoraj wieczorem spacerował ulicą Lwowską w towarzystwie swej narzeczonej Marji Lewandowskiej zam. w sąsiedztwie. „Księdzuk" był „pod gazem" i w pewnej chwili oświadczył narzeczonej:

— Idź Maryśka do domu. a ja pójdę kraść.

Lewandowska zaczęła go prosić, by nie ważył się znowu zabierać do złodziejstwa.

— Teraz jest niebezpiecznie, możesz jeszcze trafić do Koronowa!—Lecz „Księdzuk" obstawał przy swojem.

— Jak nie pozwolisz kraść, to zabiję się.

Nie była to czcza pogróżka. Rzekłszy te słowa „Księdzuk" wydobył z kieszeni sztylet i z całych sił wbił go sobie w pierś. Padając krzyknął:

— Biegnij, Maryśka do pogotowia. — Maryśka pobiegła do najbliższego telefonu i powiadomiła pogotowie, że przy ul. Lwowskiej

leży zasztyletowany mężczyzna.

Następnie pomyślała, że lepiej pozostać w tej całej sprawie na uboczu i zbiegła. Dopiero potem prawda wyszła najaw.

KOMUNIKAT Oddziału Polskiego Biura Podróży „ORBIS" w Łodzi, Piotrkowska 65. tel. 101-01. 101-20 i 249-33

Wycieczki do WIEDNIA

5-dniowa od zł. 95.—
4-tygodniowa od zł. 175.—
Wyjazd 27. II. r.b.

Wycieczka do Londynu i Birmingham na Targi Brytyjskie
od 15-II do 26-II-36 r. Cena od zł. 510.—
Zapisy do dnia 5-II-36 r.

Wycieczka inauguracyjna m/s. BATORY ze Splitu w Jugosławji
od 21. IV.— 11.V b. r. Cena od zł. 490.—.
Zapisy już można uskuteczniać.

Wycieczka do Hiszpanji na Majorkę
20/II do 9/III Warszawa. Berlin. Genewa St. Moritz, Nicea, Barcelona, Palma na Majorce. Strasburg. Drezno, Warszawa.
Cena zł. 950.—

„OSACZONA" w kinie „CASINO".

Walka, wydana przez władze amerykańskie gangsterom, przybrała wielkie rozmiary Echem tej walki są filmy, które w sposób realistyczny, odrzucając na bok sensacyjność, odtwarzają nieprawdopodobne wprost historje, dając w kinematograficznym skrócie obraz walki z zuchwalstwem i wręcz niesłychana odwaga gangsterów.

Jednym z takich filmów jest „Osaczona" z uroczą Silvia Sidney w roli tytułowej. Intryga filmu — b. interesująca. Film utrzymany w doskonałem tempie. Wykonanie filmu — artystyczne. „Osaczona" — to nie szablonowy film z „gangsterami", ale raczej film psychologiczny o podkładzie sensacyjnym. Tę atmosfere wytwarza nietylko inscenizacja, ale obecność Sylvii Sidney najbardziej uduchowionej artystki amerykańskiej.

Kino-teatr METRO Przejazd 2.
Dziś po raz ostatni! RAJ NA ZIEMI
Anons: Następny program: MANEWRY MIŁOSNE
Mankiewiczówna — Halama — Żabczyński — Zimińska — Sielański.
Kino-teatr ADRIA Główna 1.

Czwarta serja
konkursu z nagrodami za uważne czytanie.

Rozpoczęliśmy czwartą serję naszego konkursu wyławiania błędów.

Konkurs polega na zebraniu 7 wycinków słów z kolejnemi numerami w ciągu tygodnia. Słowa te ukryte w tekście 4-ej strony utworzą zdanie, i uczestnicy konkursu nadsyłać będą rozwiązanie w formie tego zdania składającego się z 7 słów.

Dla uczestników konkursu redakcja przenacza 11 nagród pieniężnych: 1 nagroda 25 złotych 2-ga nagroda 20 złotych 3-cia nagroda 15 złotych i 8 nagród po 5 złotych. A więc w dzisiejszym numerze „Echa" drugie słowo z cyfrą „2" w tekście na stronie 4-ej (a nie tylko w „Krateczkach").

Bolesny upadek z krzesła
Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

Łódź, 10 lutego. — Wczoraj późnym wieczorem w mieszkaniu własnem przy ul. Zakątnej 12 usiłował pozbawić się życia przez wypicie większej dozy amoniaku 42-letni Mieczysław Tomczak. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził stan ciężki desperata i przewiózł go do szpitala miejskiego w Radogoszczu. Przyczyną rozpaczliwego kroku niesnaski rodzinne.

— W mieszkaniu rodziców przy ul. Zgierskiej 15 usiłował pozbawić się życia przez wypicie mieszaniny jodyny z benzyną 22-letni Ezryl Zylberg, bezrobotny. Przewieziono go do szpitala.

— Wczoraj wieczorem na zabawie przy ul. Karolewskiej 55 został dotkliwie poturbowany przez kilku pijanych osobników 21-letni Wilhelm Klaus, fryzjer, zamieszały przy ul. Pszennej 26.

— W mieszkaniu własnem przy ul. Legjonów 48 spadła z krzesła i odniosła poważne okaleczenia głowy 42-letnia Rajzla Turska, żona szewca. Przewieziono ją do szpitala.

— Na ul. 11 Listopada poślizgnąwszy się upadła i odniosła okaleczenia głowy 14-letnia Bronisława Reszke, zamieszkaa u brata przy ul. Gdańkiej 6. Dziewczynę przewieziono do szpitala.

— Na ul. Napiórkowskiego znaleziono wczoraj późnym wieczorem leżącego w kałuży krwi mężczyznę z dwiema ranami głowy. Rannym okazał się 60-letni Paweł Walencki, zamieszkały przy ul. Poznańskiej 5. Walenckiego przewieziono karetką pogotowia Czerwonego Krzyża do szpitala okręgowego Ubezpieczalni Społecznej przy ul. Zagajnikowej. W jakich okolicznościach Walencki został pobity narazie nie ustalono. Dochodzenie w tym kierunku prowadzi policja.

— Wczorajsza ślizgawica pociągnęła za sobą kilka wypadków. Poważniejszym wypadkom, bo złamaniom nogi ulegli: 30-letnia Barbara Jasińska, zamieszkała przy ul. Szarej 14, 33-letnia Gitla Białkiewicz, zamieszkała przy ul. Mielczarskiego 9 i 28-letnia Irena Gordon, zamieszkała przy ulicy Łowickiej 9.

TRZY POŻARY.

Łódź, 10 lutego. — Wczoraj późnym wieczorem straż ogniowa wzywana była do 3-ch pożarów.

W domu przy Placu Wolności 10 zapaliło się poddasze na drugiem piętrze oficyny.

W domu przy ul. Piotrkowskiej 286 paliło się poddasze, wreszcie przy ul. Grabowej 8 zapaliły się sadze. We wszystkich wypadkach pożar zlokalizowano w zarodku.

KOMUNIKAT
WAGONS-LITS || COOK,
Piotrkowska 68, tel. 170-70

Wycieczka inauguracyjna m/s „BATORY"
Barcelona, Casablanka, Londyn.

Indywidualne zniżki do Krakowa

Wycieczka karnawałowa do Wiednia i Budapesztu
od 22 do do 29 lutego zł. 210.—

Wycieczka do WIEDNIA
od 22 do 29 lutego zł. 95.—

Ulgowe paszporty indywidualne do Austrji, Czechosłowacji, Jugosławji, Łotwy.

Ulgowe biety do Paryża, Brukseli, Londynu

ZATELEFONUJ ZARAZ
Nr. 102-28 lub 102-29
a otrzymywać będziesz „ECHO" od jutra w domu. Prenumeratę zamawiać można poczynając od każdego dnia miesiąca.

Zdarzenia i wypadki

(—) Włoskie samoloty bombardowały Dessie. Cesarz Haile Selassie sam kierował ogniem dział przeciwlotniczych.

(—) Hairaral Ghandi syn Mahatmy oświadczył w wywiadzie prasowym, że w najbliższym czasie przyjmie wiarę chrześcijańską.

(—) W Paryżu zmarł akademik Jacques Bainville.

(—) Koronacja Edwarda VIII została wyznaczona na maj 1937 roku.

(—) W Elstree (angielskie Hollywood) wybuchł pożar, który zniszczył teatr pokazowy dla filmów eksperymentalnych i 5 atelier.

(—) Syn prezydenta Irlandji Brian de Valera zabił się podczas przejażdżki konnej.

(—) Wczoraj obchodziła Gdynia podwójne święto: 16-tą rocznicę odzyskania dostępu do morza oraz 10-tą rocznicę nadania jej ustroju miejskiego.

Uroczystość rozpoczęta została nabożeństwem w kościele Serca Jezusowego, po którem odbyła się na ulicy 10-go Lutego wśród szalejącej wichury śnieżnej defilada oddziałów marynarki wojennej, wojska i „Strzelca" przyjmowana przez kontradmirała Unruga i komisarza rządu Sokoła.

Po defiladzie odbyła się uroczysta akademja.

(—) Wczoraj z okazji 16-ej rocznicy dojścia wojsk polskich do morza, staraniem Ligi Morskiej i Kolonialnej oraz Związku Marynarzy Rezerwy zostały zorganizowane w Łodzi okolicznościowe uroczystości.

Domy zostały udekorowane flagami. O godzinie 10-ej rano w kościele garnizonowym św. Jerzego odprawione zostało uroczyste nabożeństwo, poczem o godzinie 11 uformował się pochód w którym udział wzięło wojsko, organizacje społeczne. Pochód ruszył na Plac Wolności.

Tu wygłosił przemówienie mgr. Janowski. O godzinie 12-ej odbyło się przy dźwiękach hymnu narodowego uroczyste podniesienie bandery, a następnie złożenie wieńców przed tablicą pamiątkową wmurowaną w gmachu ratusza.

Niezależnie od tych uroczystości, w poszczególnych szkołach zorganizowane zostały okolicznościowe akademie.

(—) Wczoraj odbył się w lokalu kina „Resursa" wiec pracowników umysłowych na którym uchwalono rezolucję wzywającą do zespolenia pracowników umysłowych z robotnikami w ramach wspólnej organizacji zawodowej.

Luty nie żartuje...
Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ 10 lutego. W dniu dzisiejszym o godz. 9 rano temperatura wynosiła w Łodzi, w centrum miasta 10 stopni poniżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 11 stopni poniżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 751,5 milimetra. Tendencja barometryczna —niewielki spadek ciśnienia.

Słabe wiatry północne i północno-wschodnie.

W ciągu dnia dzisiejszego pogodnie. W dalszym ciągu pogoda mroźna przy możliwościach przejściowych opadów śnieżnych.

Doktór L. BERMAN
POWRÓCIŁ
Specjalista chorób wenerycznych skórnych i seksualnych
Cegielniana 15.
telefon 149-07
od 8—11 rano i od 4—8 wiecz.
niedz. i święta od 9—1.

Lekarz-dentysta Czesław IWANOWSKI
Nawrot 35. p. II
Przyjmuje od 6—8 wiecz.

Dr. HENRYKOWSKI
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych
przeprowadził się na ul. TRAUGUTTA 9, front I piętro, tel. 262-98.
od 8 — 11 i od 6— 9 wiecz., w niedziele i święta od 9 — 12.30 popł.

DR. MED.
NIEWIAŻSKI
Spec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9 wiecz.
w niedz. i święta od 9—12 pp.

DR. MED.
H. LUBICZ
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
CEGIELNIANA 7. Tel. 141-32
Przyjmuje od godz. 8—10, 12—2, 5—8 wiecz.
W niedziele i święta od 9 do 11 rano.

Dr. HELLER
Spec. chorób skórnych, wenerycznych moczopłciowych i skórnych
TRAUGUTTA 8. tel. 179-89
Przyjmuje od 8—11 i od 4—8 wiecz.
W niedz. i święta 10—12. pp.

Dr. med.
H. HAMMER
Akuszer-Ginekolog
mieszka obecnie
11 Listopada 32 (róg Gdańskiej) Tel. 128-39
przyjmuje od 8—10 rano i 3—7 wiecz.
W nocy wejście przez ul. Gdańską 12

Poradnia Wenerologiczna
Piotrkowska 45, tel. 147-44
Lecz. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych.
Kobiety i dzieci przyjm. kobieta-lekarz
czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁ.

LECZNICA
CHORÓB OCZU
ze stałemi łóżkami
DOKTORA
DONCHINA
ul. Piotrkowska Nr. 90, tel. 221-72.
Przyjmuje się chorych. wymagających przebywania w lecznicy (operacje etc.) a także przychodzących 9 — 1 i od 4 — 7 i pół.

„DODEK NA FRONCIE" w kinie „Europa"

Najnowszy film polski z Adolfem Dymszą, komedię pt. „Dodek na froncie" przyjęła publiczność łódzka z niezwykłym entuzjazmem. Salwy śmiechu strzelają z widowni, wesołość panuje niepodzielnie. Entuzjazm jest całkowicie uzasadniony, śmiech i wesołość są odbiciem pysznego popisu Adolfa Dymszy.

Akcja przerzuca Dymszę z jednego środowiska w drugie, z wojska austrjackiego do rosyjskiego i wreszcie do legjonów. Scenarjusz obfituje w niezliczoną ilość niespodziewanych efektów i point, wywołując na widowni niepohamowane wybuchy śmiechu.

Dymszy sekundują: Znicz, Grabowski, Orwid, Ćwiklińska i Grossówna. Ozdobą filmu jest również udział znakomitego chóru cygańskiego Siemionowa.

Adolf Dymsza, trzeba to podkreślić z całą stanowczością, nie miał dotąd tak świetnej i efektownej roli, jak w „Dodku na froncie". Jak wywiązał się ze swego zadania? Trudno odpowiedzieć. To trzeba zobaczyć. i warto zobaczyć, by w całej pełni ocenić ten wielki talent komedjowy genjalnego Dodka. Warto zobaczyć, jak Dymsza tańczy poleczkę, jak śpiewa rosyjski romans, jak brawuruje w mazurze i walcu, jak śpiewa piosenki żołnierskie.

—:—

Dr. med. Łucja Makower
choroby skórne i weneryczne
(Kobiety i dzieci).
POWRÓCIŁA
Wólczańska 117, tel. 149-39
przyjmuje od 8 — 1 i od 16 — 8 wieczorem
w niedziele i święta od 8 — 1 w poł.

2 MAGLE nowe ręczne do sprzedania z mieszkaniem ul. Piaseczna 21.

Opieczętowanie lokalu „Pracy Polskiej".
Konfiskata książek i widokówek.

Warszawa, 10. 2. — Przy ul. Wareckiej 14 do lokalu, gdzie mieści się kilka związków zawodowych należących do „Pracy Polskiej", a mianowicie muzyków chrześcijan, pracowników przemysłu samochodowego, pracowników urządzeń zdrowotnych przy związku zaw. metalowców, pracowników budowlanych, rzeźników i masarzy, przybyli wywiadowcy i dokonali rewizji, która trwała od godz. 9 do 12 min. 30. Z bibljoteki zabrano niektóre książki, oraz karty-widokówki. Po ukończonej rewizji sporządzono protokół, następnie zaś lokal opieczętowano. Ucierpieli na tem bardzo dotkliwie bezrobotni członkowie Pracy Polskiej — muzycy, gdyż szereg instytucyj, urządzających zabawy podczas karnawału angażowało telefonicznie zespoły bezrobotnych muzyków a bale, wieczorki i zabawy za pośrednictwem związku.

ŻYCIE ZGIERZA
AKADEMJA PAPIESKA.

Podniosłe wrażenia przeżywali wczoraj słuchacze na „Akademji papieskiej" urządzonej w Zgierzu staraniem ad hoc powołanego Komitetu Akcji Katolickiej zgromadzeni w sali miejscowego T-wa „Lutni", wypełniający ją po brzegi przyczem parę setek słuchaczy zapełniło schody i przyległe do sali główne pokoje.

Zagaił Akademję miejscowy proboszcz ks. J. Cesarz, zaznajamiając obecnych z działalnością Akcji Katolickiej Modlitwa o zdrowie Jego Świątobliwości zakończył prezes Komitetu i twórca podniosłej Akademji swoje przemówienie. Bezpośrednio po mowie ks. prałata chór wotywny miejscowego kościoła wykonał podniosłe pienia religijne. Piękny referat dotyczący biografji obecnego Papieża w zespoleniu z odrodzeniem niepodległej Polski wygłosił p. Zajączkowski. a uzupełnieniem do niego były historyczne wspomnienia z czasów pobytu ks. Nuncjusza Ratti'egó w Warszawie w latach 1918—1920 roku wypowiedziane w krótkiem treściwem przemówieniu przez adwokata Stanisława Pniewskiego ze Zgierza.

Doskonałą sylwetkę pasterza chrześcijaństwa, jako człowieka miłującego sport w swoim czasie, sprawność fizyczna i religijność w znaczeniu nie przymusu, lecz potrzeby, „urody" życia w jej krótkiem skreśleniu zakończył mówca swój historyczny fragment z dziejów Polski niepodległej, wzywając zebranych do chwili skupienia się myślą ze stolicą Piotrową, poczem nastąpiły deklamacje druchny Kurowskiej i głęboki w ujęciu wiersz „Urbi et Orbi" druha Sicińskiego.

Orkiestra „Lutni" pod batutą E. Millera wykonała szereg pięknych utworów Krupińskiego i innych.

Długo niemilknące oklaski uznania towarzyszyły wykonawcom Akademji.

(Sta-peen)

ALARM O. S. P.-u.

Wczoraj o godz. 16 miasto zostało zaalarmowane gwizdem syren pożarnych które wywołały zrozumiałe poruszenie wśród mieszkańców. Okazało się jednak, że był to zwykły alarm, który miał wykazać sprawność strażaków. Przed południem odbył się w Ochotniczej Straży Pożarnej egzamin I stopnia, który zdało 96 strażaków. Popołudniu władze strażackie zarządziły zupełnie niespodziewany alarm. Mimo to na miejsce „pożaru" zaimprowizowanego w fabryce Majera przy ul. Wodnej już w ciągu 5 minut przybyło pogotowie strażackie z obsługą. Podczas ćwiczeń strażacy wykazali znaczną sprawność.

„KARDJOPNEUMOPSYCHOGRAF".

Maszyna do demaskowania kłamców

„CZY PAN NARUSZYŁ NIESWOJE PIENIĄDZE?"

NOWY JORK, w lutym.

Hauptmann, skazany na śmierć za zabójstwo synka Lindbergha, zażądał by poddano go próbie maszyny „badania kłamstw" narówni z jego głównym oskarżycielem — „Jafsie"" Condon.

Starożytna epoka i średniowiecze znały różne systemy „wystawienia na próbę" skazańców: rozżarzone węgle, tortury i tp. Co do maszyny, zdradzającej kłamstwa, a zdobywającej w ostatnich czasach pewne uznanie i szersze zastosowanie w Stanach Zjednoczonych, jest niewinnym, a przynajmniej, nieszkodliwym przyrządem naukowym. Oparta jest na teorji, że każdemu wzruszeniu

towarzyszą pewne zmiany

w rytmie oddechu, ruchach, serca, ciśnieniu krwi, a stąd osoba badana zdradzić może bezwiednie przez powyższe objawy zmieszanie duchowe przy wypowiadaniu kłamstwa.

Sam przyrząd jest bardzo prosty i podobny do przenośnego fonografu. Składa się z kilku poszczególnych instrumentów, dość często używanych w lecznictwie, a specjalność jego polega na rejestrowaniu na arkuszu przymocowanym do obracającego się cylindra, łuków ciśnienia krwi, oddechu i prądu elektrycznego, przebiegającego ciało człowieka, a podlegającego zmianom intensywności zależnie od czynności porów skórnych.

Istnieją różnego systemu przyrządy, a najbardzie znanym jest aparat Leonarda Keelera, młodego profesora prawa, który wypróbował go w wydziale naukowo-kryminalnym Northwestern University w Chicago.

Dr. Marston (dawniejszy uczeń u. Harvard) również posiada własny aparat, który oddał do dyspozycji władz dla zbadania Hauptmanna.

Oskarżony zajmuje miejsce na wygodnym fotelu. Na ramię nakładają mu gumową opaskę, jak robią to lekarze przy badaniu ciśnienia krwi. Dookoła piersi umieszcza się drugą kauczukową opaskę dla badania tętna. Gdy to zostaje załatwione „pacjent" wysłuchać musi małej przemowy, którą informuje się go, że przyrząd do wydania kłamstwa okazał się wielce skuteczny w różnych wypadkach w przeszłości, a zatem prawdopodobnie nie omieszka wykazać swej skuteczności w obecnym wypadku. Uprasza się oskarżonego odpowiadać krótkiem przeczeniem lub zwięzłem „tak" na wszelkie pytania, które zostaną mu podane w formie najprostszej.

Po stworzeniu w ten sposób

atmosfery zlekka uroczystej,

następuje krótkie milczenie, by pozwolić oskarżonemu wrócić do normy i zarejestrować jego reakcję w okresie normalnym. Następnie rozpoczyna się badanie od pytań bez znaczenia naprz.: „Czy oskarżony spożył dziś śniadanie?" „Jak spał tej nocy?" I znienacka przechodzi się do pytań rewelacyjnych: „Czy tego dnia był w danem miejscu?" „Czy widział Y czy też X?" — „Czy zabił?".

Według teorji, jeżeli badany osobnik podaje odpowiedź niezgodną z prawdą, lub doznaje zmieszania na myśl o swej winie, wahania rytmu jego oddechu, ciśnienia krwi i „refleksu galwanicznego"" odbijają się na diagramie. Częstokroć także, oskarżony, świadomy, iż zdradziły go własne refleksy, kapituluje i przyznaje się do winy.

Wartość powyższego przyrządu zwanego kardjopneumopsychografem jeszcze podlega dyskusji. Lekarze i psychologowie zarzucają mu jednokowo iż nawet u człowieka zupełnie niewinnego lęk wywołać może reakcję, którą łatwo jest przyjąć za dowód winy. Zresztą i Keeler sam nie twierdzi, że przyrząd jego jest niemylny. Zapewnia wszakże, że oddać może dobre usługi tylko w rękach doświadczonych kriminologów, zdolnych zadawać właściwe pytania i należycie interpretować rezultaty osiągnięte przez rejestrację aparatu.

Jednakże doświadczenie dowiodło ostatnio trafności przyrządu Keelera w dwudziestu siedmiu sprawach, których policja nie zdołała rozwiązać. Jest możliwe, iż główną zasługą przyrządu Keelera jest zdolność prowokowania wyznań winy. Niejaki Redmond w Chicago oskarżony o zabójstwo kochanki został ostatnio poddany próbie aparatu — Keelera. Nie można było dowieść mu winy dla braku poszlak pewnych. Przy użyciu aparatu Keelera, nim jeszcze zdołano uwolnić go z więzów przyrządu

wybuchnął płaczem,

składając szczere wyznanie.

Na 627 prób dokonanych dotąd zapomocą przyrządu Keelera otrzymano w pięćdziesięciu czterech wypadkach natychmiastowe przyznanie się do winy, a osiem na podstawie samego przyrządu.

Jest ciekawe, w jaki sposób Hauptmann, zareaguje na próbę przyrządu Keelera? W związku z tem władze notują ciekawe dane:

Kilkadziesiąt banków w Chicago poddało próbie przyrządu Keelera swoich licznych urzędników, zadając im przedewszystkiem pytanie, czy nigdy nie naruszyli pieniędzy kasowych. Rezultaty okazały się zdumiewające. Aparat nietylko zarejestrował szereg wzruszeń, co do których zachowano rezerwę ze względu na stan zrozumiałego podniecenia nawet niewinnych osób, ale otrzymano również kilka spontanicznych wyznań jako rezultaty badania.

Morski.

NAJLEPSZA NARCIARKA



Norweska narciarka Laila Schou zdobyła pierwsze miejsce w zjeździe kobiet na olimpjadzie.

Kupiony znaczek F.O.M.
tworzy miljony — potrzebne na budowę
polskich okrętów wojennych!

Gotówka w łachmanach.

Ciekawa rewizja u skąpców

Berlińska policja kryminalna zaalarmowana została domniemaną zbrodnią, dokonaną rzekomo na osobie 85-letniej biednej staruszki, mieszkającej wspólnie ze swym 37-letnim siostrzeńcem. Okazało się, że staruszka nie zmarła, lecz znajdowała się w stanie

najskrajniejszego zaniedbania

Zarządzono przeniesienie staruszki wygłodniałej do szpitala. Siostrzeniec, znajdujący się w podobnym stanie, oświadczył, że nie posiada środków na pokrycie powstałych wydatków. Gdy jednak urzędnicy kryminalni zarządzili osobistą rewizję, zrobili bardzo oryginalne odkrycie. We wszystkich bowiem częściach garderoby siostrzeńca, nie tylko w kieszeniach marynarki, lecz w koszuli, kalesonach a nawet w podszewce kapelusza znaleziono wszędzie pieniądze w torebkach i własnej fabrykacji woreczkach pieniężnych w ogólnej sumie

około 2,500 marek.

Jednocześnie niemal przy rozbieraniu staruszki w szpitalu znaleziono 500 marek w strzępach bielizny. Przystąpiono do dokładniejszego zbadania mieszkania i znaleziono dalsze kwoty pieniężne, między innemi w rulonach, sporządzonych w sposób bankowy oraz kilka paczek banknotów 20 i 50 markowych. Ogółem znaleziono 9000 marek, co do których pochodzenia policja wszczęła dochodzenie.

Fotograf na lodowisku hokejowem



Specjalne sanki z aparatem dla zdjęć hokejowych i łyżwiarskich na zawodach olimpijskich w Garmisch Partenkirchen.

Powieki bez mięśni.

Niezwykła operacja

Lekarze ze szpitala „Royal-Waterloo w Londynie dokonali niezwykłej operacji na 5-letnim chłopcu, który od urodzenia nie mógł otworzyć oczu, bo powieki nie miały mięśni. Chirurdzy wszczepili mu w powieki kilka włókien mięśnia z uda i po kilku dniach gdy zdjęto ostatnie bandaże chłopiec otworzył oczy bez trudu.

—:—

Rada miejska w Paryżu

usuwa ostatnie tramwaje.

Biedzimy się ciągle jeszcze nad usprawnieniem naszych tramwajów, a tymczasem Paryż uważa je wogóle za przeżytek, za archaizm, za komunikację niedostosowaną do wymagań nowoczesnego życia. Ojcowie Paryża twierdzą, że tramwaj zajmuje dużo miejsca na ulicy, powoli rusza naprzód, musi być daleko przed przystankiem hamowany, wogóle nie może się równać z nowoczesnemi środkami komunikacji, jak autobus, a co dopiero „metro".

Paryż postanowił więc zamienić swe **tramwaje na autobusy.**

Z wewnętrznych bulwarów usunięto je już dawniej, teraz zaś rada miejska postanowiła skasować je zupełnie. W tych dniach ostatni tramwaj przebiegnie ulice miasta, aby iść wprost... na szmelc.

Za dziesięć lat będzie on takiem samem wspomnieniem, jak dla nas tramwaj konny.

—oo—

Marja Hempel-Gierdawa

PRZEZ ZAMKNIĘTE POWIEKI

38 Powieść

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Marta zakochała się w swoim żonatym szefie, Tadeuszu, który jednak nie chciał wykorzystać swej przewagi.

Pod naciskiem ciotki Pell i za namową Tadeusza wyszła zamąż za niekochanego Andrzeja.

* * *

Jednocześnie tłukło się we mnie pragnienie zobaczenia sobowtóra, patrzenia na niego aż do napatrzenia wytęsknionych oczu. Patrzeć — to było samo udręczenie, nie patrzeć — ze świadomością, że mogłabym patrzeć — było równie bolesne.

Tęskniąc za tamtym, rzeczywistym tęskniłam i za tym, który miał tylko jego postać.

Ty, mając bezmiar wrodzonej delikatności, jeszcze oczywiście w Tobie nieuświadomionej — chodziłaś koło mnie na paluszkach i pytałaś:

— Ciociu, czemu masz takie smutne oczka? Śmiej się, ciociu, nie bądź smutna.

Łzy mnie dławiły wtedy i tuliłam cię gorąco do serca. Wiedziałam, że nie zdając sobie sprawy z powodów, odczuwasz mój ból. Byłaś jedyną bliską istotą. O niczem nie wiedząc, z dziecinną naiwnością współczułaś ze mną swojem gorąco kochającem serduszkiem.

Minęło dwa dni.

Miałaś zwyczaj przychodzenia do mnie rano na dzień dobry, prosto ze swego łóżeczka, w nocnej koszulce. Lubiłaś bardzo opowiadać mi swoje sny, które odznaczały się wielką wyrazistością obrazów.

Otóż i wtedy przyszłaś, jak zwykle, i odrazu po ucałowaniu mnie zaczęłaś:

— Wiesz, ciociu, co mi się dzisiaj śniło? Śnił mi się wujek, że wcale nie był umarły i przyszedł do nas...

Przejął mnie dziwny dreszcz. Miałam wrażenie czegoś niesamowitego.

Jak bardzo wrażliwa byłaś, skoro moje psychiczne nastroje znalazły odbicie w twojej podświadomości..

Ale na tem nie koniec. Przyszedł moment silniejszy i trudno dający się wytłumaczyć zwykłym zbiegiem okoliczności.

Popołudniu dnia tego, gdy czytałam Ci bajki, by siebie i ciebie czemś zająć, usłyszałam dzwonek w przedpokoju.

Po chwili służąca przyniosła mi bilet egzotycznego gościa.

Dlaczego przychodzi mnie właśnie złożyć wizytę?

Kazałam prosić. Serce miałam ściśnięte.

Wszedł, uprzejmie choć sztywno się przywitał, wypowiadając przytem okolicznościowe frazesy — i usiadł.

Wtedy raptem objęłaś mnie za szyję i cichutko do ucha zapytałaś:

— Ciociu, czy wujek tak wyglądał, jak ten pan? Bo mnie się właśnie taki sam śnił jak ten pan.

Zrobiło to na mnie wstrząsające wrażenie, czegoś co nie jest z tego świata. Niesamowitość zbiegu okoliczności, jeśli w tym wypadku można to tak nazwać, była tak wyraźna i jaskrawa, że przeszedł mnie ten specjalny lęk, jaki odczuwamy wobec niezrozumiałych dla nas zjawisk.

Nie wiem skąd znalazłam w sobie siłę, by się opanować. Odpowiedziałam ci spokojnie, nawet z uśmiechem, że owszem, jest trochę podobny, a potem swobodnie prowadziłam rozmowę z niezwykłym gościem.

Powtarzam, że nie wiem skąd znalazłam w sobie dość siły i opanowania.

Rozmowa ta nie była łatwa, nawet gdyby pominąć moje tak specjalne psychiczne nastawienie.

Pomimo bogactwa tematów, jakie z tym człowiekiem można było poruszać, rozmowa z nim była trudna: sposobem bycia, mówienia, spojrzeniem, każdym ruchem oddziaływał nerwowo na rozmówcę w sposób, wnoszący element nieuchwytnego niepokoju. Mówił głosem niskim i cichym, jakby przytłumionym; wypowiadał się w sposób krótki i lakoniczny, jakgdyby odmierzoną ilością słów. Wyraz jego oczu nie odpowiadał treści wypowiadanej przez usta. Miało się wrażenie, że człowiek ten podwójnie myśli, jednocześnie o dwóch różnych tematach: o jednym mówią usta, a o drugim — oczy swym wyrazem.

Nie umiałabym nic powiedzieć o charakterze tego człowieka. Ponieważ pewne fizyczne cechy odpowiadają określonym cechom wewnętrznym w każdym człowieku, zdawałoby się, że dwóch ludzi tak niesłychanie do siebie podobnych fizycznie powinno mieć i charaktery podobne. Tymczasem mąż mój był zupełnie innym człowiekiem, niż ten, z którym rozmawiałam. Możliwe, że gdyby mąż mój przeżył to wszystko, co przeżył ten zagadkowy tajemniczy człowiek — może wtedy także byłby takim, jakim ten był obecnie.

Wizyta trwała przepisowy oficjalny czas, poczem gość wstał i pożegnał się. Przy pożegnaniu powiedział:

— Drugi raz w życiu widzę taki kolor włosów, jak ma pani...

Powiedział to w taki sposób że się wyczuwało, iż zrobił to wbrew swojej woli. Szybko potem odwrócił się i wyszedł.

Od tej pory wizyty jego powtarzały się od czasu do czasu, potem co raz częściej. Nigdy jednak nie trwały długo. Nerwy moje były w stałym naprężeniu. Zaledwie przez okres między jedną, a drugą wizytą zdołałam się nieco uspokoić, choć pozornie wrócić do równowagi — przychodziła znowu wizyta.

Bałam się tych wizyt i pragnęłam ich. Czasami nie wiedziałam czy tęsknię za zmarłym, czy za tym żywym.

Zdawałam sobie sprawę, że właściwie powinnam była w ten czy inny sposób przerwać tę znajomość; nie widywać tego człowieka. Spokój wewnętrzny wróciłby niezawodnie. Nie miałam na to siły. Tak jak człowiek znałogowany do narkotyku, pomimo całej świadomości zła, jakie mu wyrządza narkotyk nie jest w stanie wyrzec się go.

Któregoś dnia przyszedł do nas ze swoją córką. Iza odrazu Ci się nie podobała. Powiedziałaś mi potem, że tej dziewczynki nie lubisz.

W pewnej chwili weszliśmy do twego pokoju, gdzie właśnie bawiłyście się. Iza zrobiła jakąś zabawną uwagę i ojciec jej głośno roześmiał się.

Tak samo śmiał się mój mąż.

Moment ten był dla mnie bardzo ciężki. To było coś nowego: wrażenie słuchowe.

Ile razy robiłam potem w rozmowie wysiłki, by doprowadzić go do śmiechu. Tak bardzo, tak gorąco pragnęłam choć raz jeszcze usłyszeć ten śmiech. Chociaż raz!

Nie udało mi się.

Później znacznie później jeszcze dwa razy głośno się roześmiał; też dzięki Izie. Byłam jej za to wdzięczna. Poza tem ten człowiek nigdy się nie śmiał. Zresztą wiesz sama. Czasami się tylko uśmiechał.

W rozmowach jakie prowadziliśmy w czasie jego wizyt u mnie, poruszaliśmy zazwyczaj tematy ogólne. Nigdy żadne z nas nie potrąciło o jakiekolwiek zagadnienia natury osobistej. Nie pytałam go o jego życie, ani on o moje. Właściwie byliśmy sobie bardzo obcy. A jednak on przychodził często, ja — wyczekiwałam tych odwiedzin...

Tak minęło trzy miesiące.

Przez ten okres czasu zaniedbałam zupełnie życie towarzyskie. Przestałam bywać. Stopniowo i do mnie co raz mniej zaglądano. Ludzie mnie męczyli: nie umiałam, jak dawniej, z nimi rozmawiać. Istniał dla mnie tylko jeden temat, a o nim nic mogłam mówić z nikim.

Tobie poświęcałam prawie wszystkie chwile. Chciałam tem wynagrodzić to, że w tym okresie nie byłaś jedyną osią dokoła której obracały się wszystkie moje myśli.

Któregoś dnia przyszedł jak zwykle popołudniu, mój dziwny gość. Przywitał się, usiadł. I zaczął odrazu:

— Chciałbym się z panią ożenić. Czy nie ma pani nic przeciwko temu?

Tak byłam zaskoczona tą nieoczekiwaną propozycją, tak nigdy podobna możliwość nie przychodziła mi do głowy, że nie umiałam znaleźć jakiejkolwiek odpowiedzi. Więc milczałam.

— Trudno jest pani dać mi teraz odpowiedź — zaczął po chwili głuchego milczenia — mogę ją usłyszeć, gdy będę następnym razem.

I zaczęliśmy mówić o czem innem, jak zawsze, jakgdyby nigdy nic.

Po pół godziny wyszedł.

Zostałam z trudem do zdecydowania zagadnieniem.

Jedno było zupełnie we mnie pewne: człowiek ten stał mi się niezbędnym do istnienia, jak woda rybie. Myśl, że jako mąż, było zawsze przy mnie, że mogłabym patrzeć na niego dowoli; była dla mnie niewypowiedzianie pociągająca.

Z drugiej zaś strony współżycie małżeńskie, które miało być jakąś makabryczną karykaturą tego co było, przejmowało mnie grozą i lękiem.

Mój stan jednak psychiczny, trwający od trzech miesięcy był taki, że nie umiałam już krytycznie i właściwie ująć całej sytuacji. Byłam przecie stale jakgdyby po drugiej stronie naszego istnienia byłam ciągle z tamtej strony grobu, trzymając się jednocześnie kurczowo żywego portretu o nieznanej mi duszy, mojego męża.

W tem mojem dziwacznem zagmatwaniu życiowem, ciężkim dla mnie momentem było zagadnienie Twego dobra.

Iza była mi równie niemiła, jak Tobie. Wiedziałam, że nigdy nie zżyjecie się ze sobą. Byłyście biegunowo różne. Czułam, że ze względu na Ciebie nie powinnam pozytywnie rozstrzygać sprawy.

(d. c. n.)

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

W tych dniach zarządca sądowy przedsiębiorstwa Compagnie d'Electricite de Varsovie— Francuskie Tow. Akcyjne —inż Alfons Kuhn złożył 3 sprawozdania z swojej działalności za czas od 20.2 35 r. do chwili obecnej. Zarządca przedłużył godziny personelu biurowego Elektowni Warszawskiej z 6 i pół godzin do 7 w dnie powszednie i z 4 godzin na 5 w soboty. Osiągnięto w ten sposób zmniejszenie ilości godzin nadliczbowych (płatnych!) Przy personelu 1,500 osób dało to oszczędności 1750 procowniko- godzin, a więc 9,5 proc. W czasie sprawdzania wartości książkowej inwentarza stwierdzono: 1) Kupione w roku 1927 za sumę 90,000 zł. urządzenie do usuwania popiołu w nowej kotłowni okazało się odrazu niecelowe i usunięto je. W chwili obecnej nie przedstawia ono żadnej wartości— jako szmelc. 2) Pneumatyczne urządzenie do zarzucania węgla spod rusztów spowrotem na ruszty kupione za 140,000 zł. może być zakwestjonowane jako niecelowe. 3) Dwie pompy o wartości 27,525 zł. złożone są w szopie i nie mają żadnego zastosowania. Cztery inne pompy wartości 59, 524 zł. stoją w kotłowni. ale również bez zastosowania. W wyniku badania ksiąg i dokumentów wykryto kwit kasowy Br. 202 na 235,000 złotych, które miały być wypłacone do Centrali w Paryżu w dniu 17,12 1934 r. Suma ta nie została przekazana. Zainterpelowany w tej sprawie dyr. Opęchowski wykazał się poleceniem Centrali Paryskiej —ale nie wyjaśniona jest sprawa przeznaczenia tej kwoty. Przy sprawdzaniu sieci okazało się, że istnieje w niej 27,000 mtr. kabla o żyle żelaznej, który powoduje znaczne straty energji. Kabel ten został założony za czasów okupacji niemieckiej. Okazuje się jednak, że w r. 1926 i 1928 poprzednia dyrekcja (wbrew wyraźnym przepisom koncesji) założyła około 500 mtr. tego kabla. Kabel o żyle żelaznej trzeba będzie całkowicie zmienić. W sprawie tej zarzadca porozumiał się z zarzadem miejskim Koszt zmiany wyniesie 62,500 zł.

• • •

W wielu domach lokatorzy uskarżają się na zbyt wygórowane opłaty, pobierane przez kamieniczników za korzystanie z windy. Opłata taka wynosi przeciętnie 20 zł. od lokalu czy lokator płaci dziennie prawie 70 groszy za przejażdżkę windą z parteru do góry. Lokatorzy twierdzą słusznie, że opłaty za windę stanowią bardzo poważne źródło dochodów dla właścicieli domów, gdyż są kamienice, gdzie windy istnieją już ponad 20 lat i koszt oczywiście dawno się zamortyzował, a jednak opłaty za korzystanie z nich nie zostały obniżone. W wielu również domach windy często się psują i są nieczynne po kilka dni, a nawet i dłużej. jednak lokatorzy i w tym wypadku obowiązani są płacić nieuszczuplcną sumę. Sądzić należy. że władze administracyjne zainteresują się kalkulacją „windziarską" w Warszawie i potrafią w tej dziedzinie przeprowadzić właściwą obniżkę opłat.

—:—

Krateczki.

PIENIĄDZE i ŻYCIE

DŁUG ANDRZEJA.

Do zjawisk życiowych, z któremi sie gdy nie mogłem i w dalszym ciągu nie mogę się pogodzić, należy medycyna. Ta dziedzina nauki od czasu do czasu wyskakuje z tak horendalnemi teorjami że człowiek wreszcie zupełnie przestaje w nią wierzyć i macha reka pogardliwie na wszelkie lekarskie porady.

Oto niedawno lekarze, widocznie z braku osobistej praktyki, lub może pod wpływem namów swoich żon, które nie lubią dymu, orzekli ni mniej ni więcej, tylko, że kto zbyt dużo pali, temu grozi rak na języku.

Znam wielu starszych panów, którzy palą już od lat bezmała pięćdziesięciu i dotychczas nietylko rak, ale nawet pypeć sie im na języku nie zrobił, więc poco te strachy na lachy? Chyba, żeby zrobić przyjemność pani doktorowej, która dzięki temu „wynalazkowi" będzie mogła przy każdej okazji, gdy goście zadymią jej mieszkanie, mówić panowie, nie palcie tyle, przecież możecie dostać raka na języku.

A — za przeproszeniem pani doktorowe — nie zrobi się czasem paniusi rak na języczku z nadmiernego gadania?

Te „rakowe" historje stają sie już nudne. Tak samo, jak grozby alkoholiczne, że to niby wódka niszczy serce, szkodzi płucom itp. Że tak nie jest, przekonałem się stanowczo i to na podstawie statystyki.

Od szeregu lat mianowicie prowadzę prywatną statystykę ludzi, którzy umieraja na atak serca. Gdy tylko dowiem się, że ktoś umarł na atak serca zaraz badam, czy pił wódkę, czy palił, jak wedle dziewczynek i wogóle jak sie chłopak prowadził. I co sie okazało? Rzeczy zdumiewające: Byli to wszyscy ludzie przeraźliwie solidnie prowadzący się.

Wniosek z tego jasny: abstynencja fatalnie wpływa na stan serca ludzkiego. I przeciwnie znam kilku panów w wieku około osiemdziesiątki, którzy już od kilkudziesięciu lat stale, codziennie spożywają konjak czy nawet wódkę i świetnie się konserwują. Wyglądają młodo, trzymają się prosto, jak świeca. nie stronią od miłosnych igraszek i wogóle chwalą osobie świat, życie i ludzi.

Jeśli więc nawet możnaby się ostatecznie zgodzić, że dla maluczkich wódka jest trunkiem zbyt poważnym, to w każdym razie stwierdzić można z czystem sumieniem, że konjak w żadnym wypadku jeszcze nikomu nie zaszkodził. Tak twierdzi poważna konjakologja.

BÓJKA.

Andrzejak Salniak z ulicy Radwańskiej nie pije wódki, a jednak również nie płaci długów. I tu więc mamy jaskrawy przykład, że alkoholizm nie ma nic wspólnego ze złemi obyczajami współczesnych. Andrzej zresztą nie płacił z bardzo prostej i zrozumiałej przyczyny: nie miał pieniędzy.

Nie mieć pieniędzy, to nie jest hańba. Najprzyzwoitsi ludzie nie mają dzisiaj w Polsce pieniędzy. Pożyczać pieniądze to również nie jest wstyd. Najporządniejsi ludzie w Polsce, z niżej podpisanym na czele, pożyczają pieniądze. Nie oddawać pożyczonych pieniędzy — to nic złego. Najszlachetniejsi ludzie w Polsce nie oddają dzisiaj pieniędzy.

I dlatego niktby z porządnych ludzi nie miałby do Andrzeja Pretensji Ale nie mieć pieniędzy, pożyczać pieniądze i nie oddawać pieniędzy a jeszcze przytem wszystkiem walić w łeb wierzycieli pięścią i laską, to już jest rzecz brzydka i dlatego mamy wszyscy pretensje do Saliniaka. Gdyby jeszcze pobił wierzyciela dyskretnie, tak, aby jego nikt nie widział, no — nie mielibyśmy do niego żalu, ale Saliniak zrobił to publicznie, przy świadkach... Mianowicie, gdy zwrócił sie do niego Stanisław Winowicz i natarczywie żądał zwrotu 20 zet. Saliniak wreszcie zdenerwował się i dotkliwie Winowicza pobił

Rezultat: 100 złotych grzywny z zamianą w razie nieściągalności na 2 tygodnie aresztu.

Przepraszam: jeśli nie miał 20 zł. na oddanie długu, to skąd weźmie 100 zl.?

Jerzy Krzecki.

Cyrk przyjeżdża!

Jak Lejb Ogórek znalazł się w więzieniu...

Z Torunia donoszą:

Lejb Izrael Ogórek, vel Leon Ogórkiewicz, żył sobie kolejno w Warszawie, Katowicach i Łodzi tak długo dostatnio i bez trosk, aż zaczęła go „dręczyć".. policja.

Przeczuwając, że za wszelkiego rodzaju oszustwa i malwersacje może lada chwila „wylądować" w kryminale, uciekł do Torunia, by w tem mieście spróbować żyć jak dotychczas,

z naiwności ludzkiej.

Będąc ongiś pracownikiem nieistniejącego już cyrku „Czar", orjentował się stosunkowo dobrze w sprawach cyrkowych. Wiadomości te postanowił wykorzystać.

Przedstawiając się wszędzie za Leona Ogórkiewicza, szefa propagandy cyrku „Corona" zaczął robić u szeregu firm toruńskich poważne zamówienia, zastrzegając sobie naturalnie każdorazowo poważną prowizję.

W pierwszym dniu pobytu w Toruniu w jednej z drukarń zamówił afiszów reklamowych za około 2,000 zł., przyczem miał otrzymać tytułem prowizji 400 zł.

W czasie zawierania tej tranzakcji, po jakiejś fikcyjnej rozmowie telefonicznej, zakomunikował kierownikowi technicznemu drukarni, że dyrektorka cyrku na umowę się nie zgadza, a następnie „martwiąc" się że szefowa niespodzianie musiała wyjechać „Mercedesem" po pieniądze do Warszawy poprosił

o pożyczenie mu 5 zł

tytułem zaliczki na prowizję.

Pieniądze wziął, lecz już nie wrócił, ale udał się do pewnego zakładu krawieckiego w którym zamówił 50 ubrań cyrkowych za 850 zł., żądając przytem dla siebie 50 zł. I znów tytułem prowizji pobrał 4 zł.

Nie mając noclegu, poszedł skolei do jednego z większych warsztatów blacharskich, gdzie po zawarciu umowy na obicie blachą 42 wozów cyrkowych za cenę 5,000 zł. (przy 20 procentowej prowizji), potrafił tak sprytnie zaskarbić sobie zaufanie blacharza, że ten mu bez wahania udzielił

na dwie doby noclegu,

dając przytem pełne utrzymanie.

Tymczasem robił nowe umowy. Udał się do drugiej skolei drukarni, w której zamówił rozmaitych druków i afiszów reklamowych za 3,400 zł. przyczem dla siebie zastrzegł

znów kwotę 500 zł.

poczem z właścicielem drukarni poszedł na dworzec, by tam zamówić bocznicę kolejową, dla rzekomo mającego przyjechać do Torunia pociągu cyrkowego.

Niewiadomo, jakby się było skończyło, gdyby nie... policja toruńska, która obserwując Lejba Izraela Ogórka od dłuższego czasu, przytrzymała go tuż przed dworcem na Mokrem i zaprowadziła do aresztu.

Wczoraj Ogórek został osadzony w toruńskim „okrąglaku" w którym oczekuje na sfinalizowanie wszystkich zawartych w Toruniu tranzakcyj.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, dnia 10 lutego wieczorem:

RASZYN.

15.15 Wiadomości o eksporcie polskim
16.00 Lekcja języka niemieckiego (Katowice nadają audycję lokalną)
16.30 „List" — skecz (z Wilna)
16.45 Młodzież mówi o sobie: o koleżeństwie i małżeństwie
17.20 Recital fortepian. Marcelego Maasa
17.50 Tajemnice i dziwy regeneracji — pogadanka z Wilna
18.00 Pieśni Stanisława Niewiadomskiego w wykonaniu Janiny Godlewskiej i Andrzeja Boguckiego
18.55 Aktualna pogadanka gospodarcza
19.40 Wiadomości sportowe ogólne
19.50 Przemówienie wicepremjera Eugenjusza Kwiatkowskiego w 16-tą rocznicę odzyskania dostępu do morza.
20.25 Transmisja z Budapesztu fragmentu koncertu symfonicznego
21.30 Dziennik wieczorny
21.40 Obrazki z Polski współczesnej
21.45 Literacki wieczór morski
22.15—23.30 Muzyka taneczna w wykonaniu małej orkiestry P. R.
W przerwie o g. 22.30: Reportaż z Igrzysk Olimpijskich w Garmisch - Partenkirchen
23.05 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji powietrznej

Łódź jak Raszyn z wyjątkiem:

15.12 Przegląd giełdowy łódzki
18.30 Pogadanka przyrodnicza dla dzieci p. t. „Największe śpiochy zimowe" — wypowie Stanisława Aletowa
18.40 O wszystkiem potroszku
18.45 Muzyka z płyt
19.05 Płyta
19.10 Program na dzień następny
19.20 Koncert reklamowy
19.35 Łódzkie wiadomości sportowe
20.05—20.25 Rosyjskie piosenki z płyt

WTOREK, 11 lutego.

RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Pobudka do gimnastyki
6.34 Gimnastyka
7.20 Dziennik poranny
8.00 Audycja dla szkół
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Dziennik południowy
12.15 Audycja dla szkół: „Bandera polska na Bałtyku" (z okazji rocznicy odzyskania morza)
12.35 Muzyka lekka w wykonaniu małej orkiestry P. R.
13.25 Chwilka gospodarstwa domowego
13.30 Z rynku pracy
15.15 Wiadomości o eksporcie polskim
16.00 Skrzynka P. K. O.
16.15 Koncert zespołu kameralnego Niny Mańskiej
16.45 „Cała Polska śpiewa"
17.00 Wielkie i drobne wynalazki
17.15 Recital altowiolisty M. Szaleskiego
17.50 Skrzynka językowa
18.00 Olimpjada tenorów — audycja konkursowa
19.35 Wiadomości sportowe ogólne
19.40 Transmisja z zimowych Igrzysk Olimpijskich z Garmisch - Partenkirchen
19.50 Pogadanka aktualna
22.00 Koncert symfoniczny z Łodzi
W przerwie około g. 20.50: Dziennik wieczorny oraz Obrazki z Polski współczesnej
22.30 Reportaż z Igrzysk Olimpijskich w Garmisch-Partenkirchen
22.35 Pogadanka dla lekarzy — z Krakowa
23.05 Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

7.50 Program na dzień bieżący
7.55 Parę informacyj
13.35 Muzyka z płyt
15.12 Przegląd giełdowy łódzki
18.30 Rozmowy z radjosłuchaczami przeprowadzi dyr. B. Pawłowicz
18.40 O wszystkiem potroszku
18.45 Muzyka z płyt
19.10 Program na dzień następny
19.20 Koncert reklamowy
22.50 Łódzkie minuty literackie
23.10—23.30 Muzyka taneczna z płyt

BIEDNE DZIECI

cierpią za winy ojców.

Z Wilna donoszą:

W Wilnie zarejestrowanych jest przeszło 600 dzieci w wieku do lat 10, obciążonych dziedzicznie syfilisem. Oczywiście cyfra ta nie oznacza bynajmniej faktycznie chorych. Nad nieszczęśliwemi dziećmi czuwa miejski ośrodek zdrowia, który leczy je bezpłatnie, przeprowadzając jednocześnie odpowiednią akcję propagandową. Walka jednak z tą straszną chorobą jest uciążliwa m. in. i z tego względu, że brak jest ustawy, nakazującej pod rygorem rejestrowanie i leczenie chorób wenerycznych.

—:—

JAN RAMEAU.

Depesza.

Ryszard Klavier nie tknął tego dnia śniadania.

— Co ci jest? — spytała matka — znowu Ema, nieprawda?

— Tak jest. Znowu Ema!...

— Skończy się na tem, że ta dziewczyna przyprawi cię o śmierć.

— Bardzo być może!

— Diaczego nie zerwiesz z nią.

— Bo ją kocham.

— No tak! Niestety. Ale czy ona kocha cię przynajmniej?

— Zdaje mi się.

— Zdaje ci się tylko? Ależ niebezpiecznie mój chłopcze, żenić się z kobietą, której nie jest się pewnym! Ona jest straszną kokietką. Myśli jedynie o zawracaniu głowy mężczyznom. Wszystkim mężczyznom. Kto na placu, ten nieprzyjaciel. Udaje, że kocha cię, dlatego że jesteś bogaty a ona bez grosza.

— Ach! Dosyć, mamo! Dosyć!

Z temi słowy Ryszard wstał od stołu, rzucił serwetkę i pośpieszył do swego pokoju. Matka poszła wślad za nim.

— Co tam zaszło nowego między wami — zagadnęła miękkim głosem całując go w oczy, te biedne oczy dorosłego mężczyzny, zachodzące jak u dziecka łzami. — Wczoraj jeszcze taki byłeś wesół, Ryśku! Powiedz, co się stało?... Czy nie masz już zaufania do swej matki? Wiesz przecież, że dobra matusia umie goić rany swego jedynaka! No, mów! Raz — dwa — trzy!... Prędko!

— Ach! Jak ja cierpię! — westchnął Ryszard dając się pieścić matce.

— Z jakiej przyczyny, dziecko?

— Spowodu balu pilotów, który ma odbyć się dziś. Ema wybiera się na ten bal. Niesposób wstrzymać ją... Marzy od dwóch tygodni o tej zabawie... Dla niejakiego Rajmunda Forsada, lotnika, z którym flirtowała przed poznaniem się ze mną. Ma spotkać się z nim na tym balu. Będą bawić się, śmiać, tańczyć z sobą, podczas gdy ja będę umierał z zazdrości!...

— Biedaku mój!...

— Ta noc może złamać mi życie. Wiem, że Forsad wezwany jest na manewry do Pau Ma jechać jutro, spędzić tam miesiąc, poczem udać się do Tunisu na kilka lat. — Gdyby nie dzisiejsze spotkanie na balu pilotów Rajmund odjechałby nie widząc się z Emą, która zapomniałaby o nim sczasem. Ale ona pójdzie na ten bal. Nic w świecie nie zdoła powstrzymać ją od tego. O, ja nieszczęśliwy!...

— Otóż nie! — odezwała się matka tuląc syna do serca — ja nie dopuszczę do tego, by poszła na ten bal! Przeszkodzę jej.

— Ty, mamo? Ach! Wielki Boże! Jakim cudem?

— Mam sposób.

— Jaki?

— Powiem ci później... Ubieraj się i każ przygotować auto. Pojedziemy na całe popołudnie na spacer... Przedstawię ci mój plan po drodze.

Spowodu żałoby po ojcu nie mogąc wziąć udziału w balu pilotów, Ryszard Klavier zgodził się na dłuższą przejażdżkę. Pojechali więc o godzinie drugiej w stronę Etampe. Lecz pani Klavier wbrew danej synowi obietnicy milczała pogrążona w głębokiej zadumie, której młody człowiek, przyzwyczajony od dziecka ulegać matce we wszystkiem, nie śmiał przerywać.

W Etampe pani Klavier poleciła zahamować auto przy urzędzie pocztowym. Po dłuższym pobycie w gmachu sama wróciła do auta.

— Zrobione, synu — odezwała się wówczas do Ryszarda — Ema nie pójdzie na bal.

— Dlaczego? Pewna jesteś, mamo?

— Najzupełniej. Chodźmy zwiedzać kościoły.

W ciągu kilku godzin oglądali rozmaite osobliwości miejscowe: farę, ratusz, zamek w ruinach...

— Nie powiesz mi nic, mamo? — pytał raz po raz Ryszard zaintrygowany i zdenerwowany.

— Owszem, przy stole podczas obiadu, który zjemy tutaj. I mam nadzieję, że będziesz jadł z apetytem tym razem.

Weszli do restauracji. Pani Klavierowa zamówiła obfite menu z ostrygami i szampanem.

— Ósma godzina — oznamiła z triumfem patrząc na zegarek.

— Ema otrzymała już depeszę i szaleje z rozpaczy.

— Jaką depeszę? — zawołał zdumiony Ryszard.

— Zatelegrafowałam do niej, że zostałeś zabity w samochodowym wypadku.

— Och!

— Czy przypuszczasz, że ona będzie wstanie iść tańczyć teraz?!...

— Dobry pomysł, mamo, zapewne, ale ryzykowny trochę — zauważył oszołomiony Ryszard.

— Nie troszcz się o to. Zrobiłam to ostrożnie. Podpisałam depeszę imieniem Adolfa, naszego szofera, zwolnionego niedawno. Wysłałam również identyczne depesze do twego kuzyna Leona i przyjaciela Antoniego.

— Ależ, co będzie, jak dowiedzą się, że żyję?!...

— Co? Domyślą się, że jesteśmy ofiarami jakiegoś oszusta czy wroga, który pozwolił sobie na tak niegodziwy żart w stosunku do nas... za twoje zdrowie, Ryśku!

Wyjechawszy o godzinie dziewiątej z Etampe stanęli przed dziesiątą w Paryżu.

Zastali u siebie przyjaciela Antoniego i kuzyna Leona, którzy przybiegli wylęknieni dowiedzieć się szczegółów wypadku.

Rzekomego nieboszczyka przywitali okrzykami zdumienia i radości:

— Patrzcie państwo! Zmartwychwstałeś? — wołał Antoni.

— Cóż to znowu za krotochwila? To nie prima aprilis dzisiaj! — zawtórował mu Leon.

— Kto mógł dopuścić się takiego niewczesnego żartu? Czy nie Adolf, dawny nasz szofer, przypadkiem wysłał depeszę? — oburzała się pani Klavierowa udając świetnie zdziwienie.

— Widzisz, mamo! Oni przyszli! A Ema! — mówił Ryszard do matki, kiedy kuzyn i przyjaciel oddalili się uspokojeni.

— Istotnie. Depesza nie bardzo wzruszyła twoją Emę — przyznała pani Klavierowa.

— Poszła na bal. Tańczy teraz ze swoim pilotem, mimo że ma mnie za nieboszczyka.

— Ach, gdybym mógł upewnić się o tem!

— Przekonamy się, mój synu.

Zeszli na dół, wsiedli do taksówki i kazali się zawieźć do mieszkania Emy.

Zaspana służąca otworzyła im drzwi.

— Dobrywieczór, Żanetko! Powiedz mi, czy panna Ema otrzymała depeszę około godziny szóstej? — pytała pani Klavierowa.

— Depeszę? Tak, proszę pani, zdaje mi się... Przypominam sobie, że...

— Czy panna Ema śpi już?

— O, nie, proszę pani! Poszła na bal.

— Powiedz panience, jak wróci, że byliśmy tutaj oznajmić jej, że nie było ani słowa prawdy w tym telegramie. Pan Ryszard żyje zdrów i cały, jak widzisz. Ktoś zażartował sobie w ten niegodziwy sposób. Dobranoc Żanetko!

Matka z synem wrócili do domu. Ona wściekła z oburzenia, on przybity.

— Mam nadzieję, że nie będziesz już myślał o tej dziewczynie, mój chłopcze.

— Och! Nie, mamo! — obiecywał z łkaniem.

Nazajutrz, o siódmej z rana Ema wpadła do nich w sukni balowej i włosami w nieładzie. Towarzyszyła jej Żanetka z twarzą czerwoną jak burak i wylękłemi oczyma.

— Dowiaduję się, drodzy państwo — odezwała się Ema gwałtownie — że przyszła do mnie wczoraj depesza z zawiadomieniem o pańskiej śmierci, panie Ryśku... Proszę sobie wyobrazić, że ta gęś nie wręczyła mi jej. Przeczytałam ją dziś dopiero... Przyznaj się, Żanetko! Opowiedz jak to było?

— Ach! Proszę państwa — odparła służąca płaczliwym głosem — tyle miałam roboty wczoraj, że włożywszy telegram do kieszeni fartucha zapomniałam na śmierć o nim. Dziś rano dopiero oddałam go panience!...

— O, najdroższa! Przebacz mi! Myślałem że... Kocham cię! Tyś moja! Na zawsze, nieprawda? — zawołał Ryszard biorąc w uniesieniu radości ukochaną w ramiona.

Wracając do domu Ema mówiła do swej służącej:

— Brawo, Żanetko! Spisałaś się! Wyrecytowałaś świetnie lekcję! Masz ten banknot. Kup sobie coś za to... Ja idę spać. Ale obudź mnie o dwunastej. Jadę do Pau wieczorem.

Tłum. J. S.

SPORT.

50 tysięcy widzów

na trasie narciarzy.

(Od specjalnego wysłannika „Echa"))

Garmisch - Partenkirchen, 9 lutego.

Dzień dzisiejszy upłynął tutaj pod znakiem dalszych spotkań hokejowych i slalomu panów. Przebieg i wyniki pierwszych jak również slalomu przedstawiają się następująco:

Czechosłowacja — Francja 2:0 (0:0, 1:0, 1-:0).

Mecz ten rozegrany wobec 8 tysięcy widzów był niezwykle ciekawy i emocjonujący.

AUSTRJA — ŁOTWA 7:1 (4:0, 0:0, 3:1).

Mecz ten odbył się na Riesserse. Zwycięstwo zasłużone odniosła Austrja,

SLALOM PANÓW.

Bieg ten rozegrany w Garmisch w ramach kombinacji alpelskiej, przyniósł duży tryumf Niemcom, którzy zajęli dwa pierwsze miejsca.

Trasa slalomu była bardzo ciężka, to też z 57 startujących, zaledwie czterech przebyło trasę bez upadków.

Oficjalne wyniki slalomu panów przedstawiają się następująco:

1) Franz Pfnuer (Niemcy) w czasie 1:46,6, czas pierwczego nawrotu wynosił 72,1, a drugiego — 74,5 s.

2) Lantschner (Niemcy) w czasie ogólnym 1:52,5. 3) Allais (Francja) w czasie ogólnym 1:57,3, 4) Rudi Cranz (Niemcy) w czasie ogólnym 1:67,5, 5) Woerndle (Niemcy) w czasie ogólnym 1:68,7, 6) Birger Ruud (Norwegja) w czasie ogólnym 1:69 s.

Z Polaków, startujących w slalomie, najlepszy wynik uzyskał Bronisław Czech, zajmując 19-te miejsce.

W pierwszym przebiegu Czech uzyskał 90,4 sek., a w drugim 1:02,9, ogółem zatem 1:93,3 sek. Czech wyprzedził zatem 40 innych zawodników. Na trasie ustawiło się zgórą 50 tysięcy widzów.

NIEMCY ZDOBYWAJĄ I DRUGI ZŁOTY MEDAL OLIMPIJSKI.

Mistrzostwo olimpijskie w kombinacji alpejskiej, obejmującej bieg zjazdowy i slalom, zdobył definitywnie Franz Pfnuer, uzyskując dla Niemiec drugi złoty medal olimpijski. Drugie miejsce i srebrny medal uzyskał również Niemiec Lantschner.

Klasyfikacja ogólna kombinacji alpejskiej przedstawia się następująco:

1) Franz Pfnuer (Niemcy) nota ogólna 99,25, 2) Guzzi Lantschner (Niemcy) nota ogólna 96,25, 3) Emile Allais (Francja) nota ogólna 94,69, 4) Birger Ruud (Norwegja) nota ogólna 93,38, 5) Roman Woerdle (Niemcy) nota ogólna 91,16,

W ogólnej klasyfikacji kombinacji alpejskiej Bronisław Czech zajął 20-te miejsce, uzyskując notę 79,41.

Drugi Polak — Karol Zajonc zajął 28 miejsce z notą 74,87.

Trzeci wreszcie z Polaków Teodor Weinschenk sklasyfikował się na 32-im miejscu, mając notę 65,67.

Wyniki naszych zawodników należy uznać za zadawalające, biorąc pod uwagę brak warunków treningowych w kraju.

SZWAJCARJA BIJE WŁOCHY 1:0, (0:0, 1:0, 0:0).

Ostatni mecz hokejowy w grupach rozegrany w niedzielę późnym wieczorem pomiędzy Szwajcarją a Włochami, zakończył się niespodziewanem zwycięstwem Szwajcarji w stosunku 1:0.

Do rozgrywek międzygrupowych zakwalifikowały się ostatecznie Kanada, Austrja, Niemcy, Ameryka, Czechosłowacja, Węgry, Anglja i Szwecja.

HOKEIŚCI POLSCY POZOSTANĄ W GARMISCH DO KOŃCA OLIMPJADY.

Palscy hokeiści mimo, że odpadli od dalszych rozgrywek olimpijskich, wbrew moim przewidywaniom pozostaną jednak w Garmisch do końca Igrzysk, korzystając z okoliczności, że pobyt ich został i tak opłacony za cały czas trwania zawodów.

W poniedziałek, ma być zdecydowana kwestja turnieju pocieszenia. Niewiadomo jeszcze dotąd, czy turniej pocieszenia odbędzie się w Garmisch, czy w Monachjum. Nie ustalony jest również termin tego turnieju. Niektórzy proponują, aby go rozegrać dopiero po turnieju olimpijskim.

W poniedziałem rozegrane zostaną w Garmisch następujące imprezy sportowe:

O godz. 9 start biegu sztafetowego 4x8 klm. Startują sztafety 16-tu państw. Polacy wystąpią w składzie: Bronisław Czech, Orlewicz, Karpiel i Górski. Rezerwowym jest Andrzej Marusarz. Jako pierwsza startuje sztafeta Szwecji za nią Czechosłowacja i Finlandja. Polska wyrusza jako czwarta przed Włochami i Jugosławją.

Od godz. 9 do 12,30 odbędą się dalsze ćwiczenia jazdy figurowej panów.

Od 14 do 21 dalsze ćwiczenia jazdy figurowej panów.

Wieczorem odbędzie się bal dla uczestników olimpjady zimowej. **Wł. K.**

WĘGRZY w WARSZAWIE

Goście zwyciężyli 9:7.

W dniu wczorajszym doskonała drużyna bokserów budapeszteńskich Ferencvarosi rozegrarła w Warszawie towarzyski mecz z kombinowanym zespołem Polonji i Makabi.

Wygrali dobrzy technicznie Węgrzy w stosunku 9:7.

Wyniki szczegółowe walk były następujące:

w wadze muszej Rundstein (M) pokonał na punkty Szante (F)

w wadze koguciej — Kubinyi (F) zwyciężył na punkty Krysika (P)

w wadze piórkoowej — Mandl (F) zremisował po zażartej walce z Małeckim (P).

w wadze lekkiej — Nemeth (F) zremisował z Rozenblumem (M)

w wadze półśredniej — Jańczyk (P) pokonał na puntky Verkessiegoo (F)

w wadze średniej — Nagy (F) pokonał na punkty Fabisiaka (P) .

w wadze półciężkiej — Szigeti (F) pokonał na punkty Neudinga (M).

w wadze ciężkiej — Tanamar (F) zremisował z Blumem (M)

Młodzież pływa...

Zawody zorganizowane przez Ligę Morską i Rzeczną.

Zawody pływackie zorganizowane w basenie YMCA dla młodzieży szkół średnich przez Ligę Morską i Kolonjalną zgromadziły 1,000 widzów i były b. ciekawe.

Sensacją było ustanowienie nowego rekordu okręgu na 100 mtr. stylem klasycznym 1,4 sek. lepszy od rekordu dotychczasowego.

W poszczególnych konkurencjach wyniki były następujące:

DZIEWCZĘTA:

100 mtr. stylem grzbietowym.

1) Nippe (Gimn. Niem.) 2.11,5 przed Rymszówną (Gimn. Niem.) 2,33,5.

100 mtr. stylem dowolnym.

1) Hensche (Gimn. Niem.) 1,59,2, Böhmke (Gimn. Niem.) 2.25.

100 mtr. stylem klasycznym.

1) Idzikowska (Gimn. Capcz.) 1,50,9. (Nowy rekord okr.). 2) Wende (Gimn Niem.) 1,52,6.

KONKURENCJE MĘSKIE:

Sztafeta 3x50 mtr.

1) Gimnazjum Niemieckie 2,08,2 przed Gimnazjum Zgromadzenia Kupców 2,09,6.

25 mtr. stylem dowolnym.

1) Lange (Gimn. Reym.) 27,7 sek. 2) Przepiórkowski (Gimn. Reym.) 31.4,

50 mtr. stylem dowolnym.

1) Gröbsch (Gimn. Niem.) 45 s. przed Holcgreberem (Zgr. Kupców) 48 s.

50 mtr. stylem klasycznym.

1) Szulce (Gimn. Niem.) 58,8 s. przed Gąsiorowskim (Zgr. Kupców) 1,04,5.

50 mtr. stylem grzbietowym.

1) Góralczyk (Gimn. Reym.) 55,2 s. przed Obermanem (Gimn. Niem.) 58,4.

75 mtr. stylem dowolnym.

1) Szolce (Gimn. Niem.) 1,07,8 przed Koteckim (Gimn. Zim.) 1,09.

75 mtr. stylem klasycznym: 1) Gebauer (Gimn. Kop. 1.12.2 przed Zawadzkim (Szk. Handl. Kalisz) 1.17.6

75 mtr. grzbietowy. 1) Sółka (Gimn. Kopern) 1.22 przed Cerhalem (Gimn. Niem). 1.51.2

100 mtr. stylem dow.: 1) Cel (Zgr. Kupców) 1.19.3 przed Szczerbińskim (II Państwwe Gimn.) 1.47.

100 mtr. stylem klasycznym: 1) Bulnowicz (Gimn. Zim.). 1.33.8 przed Eksteinem (Gimn. Niem.) 1.39.5.

100 mtr. stylem grzebietowym: 1) Donath (Gimn. Niem.) 1.36 przed Idzikowskim (Państw. Szkoła Techn. 1.45.

Sztafeta 5x50 mtr. stylem dowolnym 1) Zgromadzenie Kupców 3.15 przed Gimnazjum Niemieckiem 3.37.4. .

Pozatem odbyły się skoki z trampoliny.

Warta mistrzem Polski?

Krzywdzące orzeczenie sędziów.

W ubiegłą niedzielę odbyły się dwa mecze o drużynowe mistrzostwo Polski w boksie. Zwycięstwo Warty nad IKP zdecydowało o zdobyciu mistrzostwa Polski przez poznaniaków.

W meczu bokserskim o drużynowe mistrzostwo Polski Warta pokonała IKP w stosunku 9:7. Łodzianie byli bliscy remisu, jeżeli nie zwycięstwa. Sędziowie jednak skrzywdzili Durkowskiego, który walkę z Sipińskim wygrał tymczasem przyznano zwycięstwo Sipińskiemu.

W poszczególnych wagach wyniki były następujące:

W wadze muszej — Koziołek (W) wygrał przez techniczny k.o. w trzeciej rundzie z Kwiatkowskim (IKP).

W wadze koguciej — Sobkowiak (W) wygrał na punkty z Bartniakiem.

W wadze piórkowej — Spodenkiewicz (IKP) zwyciężył Rogalskiego.

W wadze lekkiej — Woźniakiewicz (IKP) wygrał przez techniczny k.o. w trzeciej rundzie z Jareckim.

W wadze półśredniej — Sipiński (W) uzyskał zwycięstwo nad Durkowskim. Orzeczenie sędziów krzywdzi łodzianina.

W wadze średniej — Banasiak (IKP) zremisowar z Florysiakiem.

W wadze półciężkiej — Chmielewski (IKP) wygrał wysoko na punkty z Szymura

W wadze ciężkiej — Piłat odniósł zwycięstwo przez techniczny k.o. w trzeciej rundzie z Pietrzakiem.

Sędziował w ringu Wende, a na punkty Schlifke (Lwów) i Piotrowski (Pomorze).

SKODA BIJE IKB 12:4.

W Świętochłowicach odbył się drugi mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo Polski pomiedzy warszawską Skodą a miejscowym IKB.

Skoda odniosła zdecydowane zwycięstwo w stosunku 12:4.

W wadze muszej — Fussani (Skoda) przegrał z Mrozkiem.

W koguciej — Czortek (S) Pokonał Jarząbka.

W piórkowej — Kozłowski (S) znokautował w czwartej rundzie Pintę.

W lekkiej — Bąkowski (S) wygrał z Nawą.

W półśredniej — sensacją było zwycięstwo Swirka nad Seweryniakiem. Jak wiadomo Seweryniak niedawno wygrał w Warszawie wysoko na punkty ze Swirkiem. Ślązak obecnie zrewanżował się.

W średniej — Matuszewski (S) wypunktował Piechę.

W półciężkiej — Pisarski (S) wygrał z Rzezikiem.

W ciężkiej — Garstecki znokautował w trzeciej rundzie Porosia.

Sędziowal w ringu Wodzisławski z Łodzi, a na punkty Wójcik ze Lwowa i Chajdryk z Lublina.

WARTA PROWADZI BEZAPELACYJNIE W TABELI MISTRZOSTW.

Po niedzielnych rogrywkach o drużynowe mistrzostwo Polski, stan tabeli przedstawia się następująco:

	gier	pkt.	st. zw.
1) Warta	5	9:1	56:24
2) Skoda	4	6:2	37:27
3) I. K. P.	4	2:6	26:38
4) I. K. B.	5	1:9	25:55

Dziś trening hokeistów

na lodowisku Ł.K.S-u.

Dziś o godz. 7-ej wieczorem na lodowisku Czerwonych przy świetle lamp elektrycznych odbędzie się pierwszy trening hokeistów. Jak informuje nas gospodarz lodowiska przedstawia się ono doskonale. Równa jak stół tafla lodowa ściągnie niewątpliwie wszystkich amatorów tej wspaniałej gałęzi sportu, jak również zwolenników jazdy na łyżwach.

MECZ BOKSERSKI ŁÓDŹ-POZNAŃ.

Atrakcyjna impreza.

W najbliższą niedzielę 16 bm. odbędzie się w sali Filharmonji w Łodzi międzymiastowy mecz bokserski Łódź — Poznań, który zapowiada się wielce sensacyjnie.

Obecny w dniu wczorajszym na meczu IKP — Warta p. Bielewicz z Poznania zapewnił zarząd ŁOZB, że Poznań przyjedzie w swym najsilniejszym składzie z Kajnarem, Sipińskim, Piłatem i in.

Wielce atrakcyjnie zapowiada się spotkanie Gotfryda (H) z Janowczykiem, gdyż Gotfryd wykazał ostatnio znakomitą formę

Pozatem dojść ma do rewanżowej walki Sipiński — Durkowski.

Wobec wspaniałej formy Durkowskiego, wykazanej w spotkaniu z Sipińskim, walka ta byłaby niezwykle ciekawa.

Pozatem „gwoździem" meczu będzie walka Woźniakiewicza z Kajnarem.

Bilety już w dniu dzisiejszym popołudniu nabywać można w przedsprzedaży w sali Filharmonji.

BEZ MARTYNY

GAŁECKI JEDZIE DO BRUKSELI.

W dniu wczorajszym odbył się w Katowicach mecz treningowy przed ustaleniem reprezentacji piłkarskiej na mecz z Belgją. Mecz ten rozegrał Team złożony z graczy przebywających na obozie z Reprezentacją Śląska. Zwyciężył Team w stosunku 7:1 (1:0, 4:0, 2:1).

Mecz ten odbył się w trzech tercjach, 3x30 minut. Team wygrał pewnie, mając zdecydowaną przewagę nad przeciwnikiem.

Bramki dla zwycięzcy zdobyli: Szerfke i God po 3, Piec 1. Dla Śląska jedyna bramka padła ze strzału samobójczego Dytki.

Wieczorem kpt. zw. PZPN p. Kauża ustalił następujący skład reprezentacji Polski: Bramka: Albański, obrona: Szczepaniak, Gałecki, pomoc: Kotlarczyk II, Badura, Dytko i atak: Piec Matjas, Szerfke, God Wodarz, Rezerwowi: Tatuś, Michalski, Wilczkiewicz, Niechcioł. Rzecz charakterystyczna, że nie został wyznaczony do reprezentacji Polski Martyna, który również brał udział w meczu treningowym.

Reprezentacje na mecz z Polską ustawili również Belgowie: Drużyna ich składać się będzie z następujących piłkarzy: Breux, Paveryt, Schmelincx, Galeux, Stymen, Slaessen, Calenbex, Brichtaut, Capelle, Vorch i Jannax.

* * *

Mecz na stadjonie Czerwonych.

Ł.K.S. — W.K.S. 6:1 (2:0)

Towarzyski mecz piłkarski między ligowym ŁKS-em a WKS, który odbył się w dniu wczorajszym na stadjonie ŁKS-u został skrócony do 2x30 minut.

ŁKS wystąpił w składzie Piasecki, Wentel, Fligel jr. Niedzielski, Osiecki, Andrzejewski, Miller, Sowiak, Gatkiewicz Perliński, Kosmala WKS grał w składzie mocno odmłodzonym bez Stolarskiego Ligowcy pomimo wysokiego zwycięstwa grali słabo.

Bramki dla ŁKS zdobyli: Gatkiewicz 3, Miler, Sowiak i Kosmala po 1. Honorowa bramke dla wojskowych strzelił środkowy ataku.

Sędziował p. Jedraszczak

Warunki terenowe niezłe.

—:—

Lekkoatleci w hali pabjanickiej.

Kruszeender — Wima 85:62.

W Pabjanicach w krytej hali Kruszeendera odbył sie mecz lekkoatletyczny Kruszeender—Wima który zakończył się zwycięstwem pabjaniszan w ogólnym stosunku 85:62.

Wyniki w pooszczególnych konkurencjach były następujące:

25 mtr. — Łuszkowski (KE) — 3.2 sek przed Rotem (Wima) 30 mtr. płotki Myśliniec (KE) 1.2 sek. przed Grossem (Wima) skok wzwyż: Rybak (KE) 1.55 m. przed Szmidlem (W) 1.50 Skok wdal Rybak 6.07 przed Anikiejewem (W) 5.74 Trójskok 12.17 mtr. przed Anikiejew 11.92 mtr. Kulka —Lange (W) 12.32 mtr. przed Rybakiem (KE) 11.53 mtr.. 1000 mtr. Lach (KE) 2.58 przed Stefańskim (KE)

—:—

Sport w kilku słowach.

— W dalszych meczach w siatkówkę o puhary zimowe PZGS w Łodzi wyniki w dniu wczorajszym były następujące: siatkówka męska: ŁKS — HKS 2:0, ŁKS — SKS 2:1, SKS — HKS 2:0, siatkówka żeńska ŁKS — Zjednoczone 2:0, ŁKS — IKP 1:2, HKS — TUR 2:0, IKP — Zjednoczone 2:0.

Odbył się w sali Tramwajarzy przy ul. Żwirki, towarzyski mecz szermierczy między Tramwajarzami a Policyjnym Klubem Sportowym. W szpadzie wygrał PKS — 9.5:6.6, zaś w szabli Tramwajarze w stosunku 12:4.

— W Warszawie odbyło się doroczne walne zebranie Polskiego Związku Pływackiego, które wybrało następujący nowy zarząd: prezes pułk. Pereświt-Sołtan, wiceprezesi pp. Szymański i Czyż, sekretarz p. Kacperski skarbnik p. Franczykowski przewodniczący komisji sportowej sędzia Semadeni, przewodniczący komisji dyscyplinarnej dr. Raskin.

— W Krakowie odbył się mecz piłkarski Wisła — Olsza, który zakończył się rekordowem zwycięstwem Wisły w stosunku 27:1 (10:1).

— W Poznaniu odbył się mecz piłkarski między Wartą a Legją, zakończony zwycięstwem Warty w stosunku 1:0 (1:0).

— W dniu dzisiejszym wraca do Łodzi po kilkutygodniowym urlopie spędzonym na Węgrzech trener ŁKS-u p. Lajos Czeisler.

— W Poznaniu odbyły się mistrzostwa kobiece lekkoatletyczne okręgu, w hali, wyniki których były przeciętne.

Wyróżniała się Lubiczówna, zajmując 4 pierwsze miejsca. W biegu na 500 mtr. Białkowska ustanowiła nowy rekord Polski w hali.

Pozatem w ramach tych mistrzostw odbyło się kilka konkurencyj męskich. W rezultacie kulą Heljasz osiągnął 14,83 mtr. zaś w biegu 2 klm. — Janowski uzyskał czas 6,15 (rekord Polski w hali).

— W niedzielę wieczorem odbył się w Krakowie międzymiastowy mecz zapaśniczy reprezentacji Wrocławia i Krakowa. Zwyciężyli Niemcy w stosunku 16:6.

— W dniu wczorajszym bawił w Łodzi zespół szermierczy warszawskiego AZS, który pokonał w spotkaniu towarzyskiem drużyne Policyjnego Klubu Sportowego w szpadzie w stosunku 11:5 i w szabli w stosunku 12:4. Najlepszym zawodnikiem na planszy był Mirowski z AZS-u, który zdobył 8 pkt.

UROCZYSTE NABOŻEŃSTWA I AKADEMJA ku czci Ojca Świętego Piusa XI.

Z okazji czternastoletniej rocznicy panowania Ojca Świętego, Papieża Piusa XI, jaką cały świat katolicki obchodzi w bieżącym miesiącu w całej Diecezji Łódzkiej odbedą się w najbliższych dniach tj. 12 i 16 lutego rb. uroczyste nabożeństwa na intencję Jego Świątobliwości.

Poza tem zorganizowane zostaną uroczyste akademje, poświęcone ku czci Ojca Świętego Piusa XI.

Solenne nabożeństwa w katedrze św. Stanisława Kostki odprawione będą w dn. 12 lutego (wtorek) oraz w niedziele dnia 16 lutego br. o godzinie 10-ej rano przez Jego Ekscelencję księdza biskupa Włodzimierza Jasińskiego, Najdostojniejszego Ordynariusza diecezji łódzkiej Organizacje proszone są o wzięcie udziału w uroczystościach ze sztandarami.

Tegoż dnia o godzinie 18-ej odbędzie się w sali górnej Domu Katolickiego przy ul. Gdańskiej nr. 111 Akademja reprezentacyjna na której referat wygłosi Dr. Adam Bilik nt. „Papież Pius XI na tle współczesnego świata" oraz część koncertowa w wykonaniu profesorów Łódzkiego Konserwatorium Muzycznego i chóru „Lutnia".

Co zgotować jutro na obiad?

Krupnik, schab z kapustą, kompot z suszonych śliwek.

WINSZUJEMY

Jutro: Marji
Wschód słońca 7,00
Zachód słońca 16,40
Długość dnia 9.40
Przybyło dnia 2.01

WALNE ZGROMADZENIE.

Oddział Łódzki Polskiego Czerwonego Krzyża podaje do wiadomości, że w niedzielę dnia 16 lutego br. o godz. 11.30 w lokalu Czerwonego Krzyża przy ulicy Piotrkowskiej 236 odbędzie się doroczne walne zgromadzenie członków C. K. Prawo wstępu przysługuje wszystkim członkom, którzy opłacili składkę członkowską za rok 1935. Prawo głosu —członkom rzeczywistym i dożywotnim.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Chcę właśnie ciebie
Teatr Popularny (ul. Ogrodowa 18) Codziennie o 5-ej
Adria — Raj na ziemi
Casino — Osaczona
Corso — Kobieta - włamywacz
Czary — 1) Krew na piasku; 2) Audjencja w Ischlu
Europa — Dodek na froncie
Grand - Kino — Daniel Copperfield
JAR — na scenie: Ambasador ze Sardynji; na ekranie: Romans Mańki Gryszynoj
Metro — Raj na ziemi
Miraż — 1) Droga bez powrotu: — 2) 4½ muszkieterów
Mimoza — na scenie: To wszystko dla was; na ekranie: Niebezpieczny flirt
Przedwiośnie — Księżniczka czardasza
Palace — Kwiat Hawai
Rakieta — Dziewczę z Budapesztu
Rialto — Becky Sharp
Sztuka — Melodia wielkiego miasta
Zachęta — 1) Wesoła Zuzanna; 2) Żona za tysiąc rubli

WYSTAWY.

Wystawa Plastyków Polskich — Piotrkowska 150

TAJEMNICA „PROSA PROROKA"
Pijmy mleko zsiadłe lub kefir
a żyć będziemy długie lata

Już niejednokrotnie stwierdzonem zostało, że w krajach Bliskiego Wschodu żyją najdłużej, ponad 100 lat Doszukiwano się przeto przyczyn tej długowieczności, tak upragnionej przez rodzaj ludzki. Może długowieczność ludów Bliskiego Wschodu ma związek ze spożywaniem przez te ludy dużych ilości zsiadłego mleka, a głównie jego odmiany w stanie bryłkowatym, t. zw. kefiru?

Kefir najbardziej rozpowszechniony jest na Kaukazie. Ludy wschodnie wyrabiają kefir w sposób

prymitywny i tradycjonalny.

Do mleka krowiego wrzucają nasienie rośliny znane pod nazwą „prosa proroka" które powoduje fermentację. Tatarzy pamiętają o tem, że pierwsze z tych nasion zostały zaofiarowane wiernym przez Mahometa, który według legendy, miał je otrzymać od Allaha. Tradycja mówi, że gdy niewierni nauczą się je użytkować, nasiona te utracą swoje zalety zarówno wśród wiernych ,jak i „giaurów", czyli niewiernych.

Dziś już niewierni nietylko posiadają sekret ziaren, wsypywanych do mleka, lecz poznali w dodatku dokładnie ich właściwość chemiczną i sami je fabrykują.

Około r. 1900 laboratorja zachodu zainteresowały się tą kwestją i zaczęły ją

dokładnie studjować.

Prof. Miecznikow, słynny bakterjolog instytutu Pasteur'a w Paryżu, interesujący się tak żywo kwestją starzenia się i śmierci dowodził, że starzenie się jest rezultatem stopniowego zatruwania organizmu, którego źródło leży w żołądku, a głównie w jelitach będących siedliskiem niezliczonych mikrobów, których toksyny wchodzą do krwi. Jeżeli zatrucie jest obfite, powoduje ono wypadki ostre, jeżeli zaś proces zatrucia idzie powoli — powoduje sklerozę, czyli powolne starzenia się. Zalecał więc uciekanie się do lecznictwa biologicznego, które uskuteczniane być może doskonale przez spożywanie sfermentowanego, czyli zsiadłego mleka, a więc przedewszystkiem jego odmiany w stanie bryłkowatym, czyli kefiru. Znaną powszechnie już jest teorja prof. Miecznikowa że drobnoustroje sfermentowanego mleka zabijają szkodliwe dla organizmu ludzkiego bakterje gnilne, t. zw. „przecinki Kocha". Proces walki dobroczynnych bakteryj fermentów mlecznych, a więc odmładzających organizm, które niszczą zatruwające nasz organizm bakterje gnilne, znajdujące się w naszych jelitach przy nienormalnem funkcjonowaniu żołądka, przedstawmy sobie w następujący sposób: Gdy do wody, w której rozmnażają się owady przenoszące malarję, wpuścimy

pewien rodzaj ryb,

ryby te natychmiast zaczynają pożerać zarodki owadów i w ten sposób oczyszczają wodę z malarycznych zarazków. To samo się odbywa w naszym organiźmie, gdy spożywamy fermenty mleczne, które zabijają szkodliwe bakterje gnilne w naszych jelitach.

Czem jest właściwie to nasienie t. zw. „proso proroka", wrzucane przez ludzi wschodu do mleka? Jest to flora drobnoustrojów, których najważniejszym składnikiem są drożdże. Uczeni chemicy postarali się oczyścić ten zbiór bakteryj. Otrzymali oni drogą selekcji eliminacyjnej kulturę czystą omawianych drożdży, odrębną od t. zw. bakcyla kaukaskiego, znajdującego się w kefirze i fermenty pomocnicze. Później zapłodnili temi bakterjami oczyszczonemi mleko sterylizowane, wlane do naczynia wyjałowionego przy temperaturze stałej, izolowanego od zmian atmosferycznych. Dzięki temu kefir dziś może być spożywany

bez obawy jakichś zanieczyszczeń,

co go stawia znacznie wyżej od zwykłego mleka zsiadłego.

Jakiż proces przechodzi mleko? Banalny: poprostu fermentuje. Jego cukier w znacznej swej części zamienia się w kwas mleczny Z drugiej strony kazeina, która jest substancją białkową, rozpuszcza się i zamienia w bryłki łatwostrawne. W ten sposób przeobrażone mleko zawiera zarówno składniki pożywne, jak i lecznicze.

Poza kefirem kaukaskim, znane jest również mleko bułgarskie, t. zw. jogurt. Jest to rodzaj śmietanki mniej kwaśnej od kefiru. Na stepach Kirgiskich w podobny sposób „wschodni" jest preparowane mleko klaczy. zwane kumysem.

Za przykładem więc długowiecznych ludów wschodu, wytoczmy nieubłaganą walkę szkodliwym bakterjom, rujnującym nasz organizm i pijmy kefir, a przedłużymy nasz żywot ziemski!

WIECZNIE MŁODA „CZAROWNICA"
NOWY NIESAMOWITY FILM.

W Hollywood, gdzie słowo „niemożliwe" jest wykreślone ze słownika, jedna z wytwórni filmowych przy realizacji filmu pt. „Czarownica", stanęła wobec zadania, które w pierwszej chwili wydawało się niemożliwe do urzeczywistnienia. Szło bowiem o stworzenie fantastycznego,

fikcyjnego państwa,

któreby— obok cech mistycznych, nierzeczywistych— miało wszystkie cechy normalnego, realnego społeczeństwa i organizacji państwowej.

W ten sposób— mimo ogromne trudności i nieprawdopodobne wprost koszty — stworzona została kraina Kor —daleka i tajemnicza, o wspaniałych, imponujących budowlach, o odrębnej przyrodzie, ze swoistym ustrojem i własnym językiem.

Do tej fantastycznej krainy dostają się

dwaj uczeni angielscy,

wraz z córką przewodnika wyprawy. która —poza tą trójką— zginęła zasypana lawiną.

Władczynią krainy Kor jest królowa, mieszkająca w pałacu, który wykuty jest z marmuru, wśród niebotycznych gór. Obszerne, uroczyste sale, labirynt przejść i korytarzy przewijają się przed olśnionym widzem. Najwspanialsze jednak są apartamenty królowej—bosko pięknej i wiecznie młodej.

Centralnem zagadnieniem scenarjusza, który oparty jest na powieści Rider Haggard'a, jest kwestja wiecznego życia. Królowa krainy Kor odkryła tajemniczy płomień wiecznego życia i, kąpiąc się w tym płomieniu,

uzyskała wieczną młodość.

Mimo fantastyczne tło filmu, zagadnienie jest aktualne w współczesnej nauce. Jest rzeczą powszechnie znaną, że liczni uczeni robią doświadczenia, mające na celu przedłużenie ludzkiego życia. Dr. Sorenson stwierdza— po długich badaniach w dziedzinie radu, wysokich temperatur i wysokich frekwencji, że fantazja Rider Haggarda nie przekracza granic logiki.

Do filmu tego, który pod względem potęgi i dekoracji porównać można jedynie z słynnym „Indyjskim Grobowcem" lub „Władczynią Świata", wybrano do roli głównej jedną z najpiękniejszych aktorek scenicznych Ameryki, posągowo zbudowaną Helen Gahagan. Obok niej występują Randolph Scott i Helen Mack.

Księżniczka szuka zajęcia.
NIEZWYKŁY GOŚĆ W REDAKCJI.

Historja wszystkich czasów obfituje w fałszywych pretendentów do tronu, w oszustów obojej płci, którzy odgrywają rolę dawno zmarłych członków rodów królewskich, i mimo tajemniczości, jaka otacza ich osobę, potrafią przez krótszy lub dłuższy czas zgromadzić koło siebie grono łatwowiernych zwolenników i w błąd wprowadzić współczesnych. Świeżo wypłynęła nowa tego rodzaju afera, powszechną zwracająca na siebie uwagę.

W San Sebastjan, w Hiszpanji zgłosiła się młoda kobieta, twierdząc o sobie, że nazywa się Mercedes Alba de Bourbon y Romanones. Utrzymuje ona, że jest spokrewnioną z b. królem Alfonsem XIII i że przysługuje jej tytuł księżniczki Bourbon. Obecnie znajduje się ona rzekomo w drodze do Rzymu, do kardynała Segury, z którym łączy ją

ścisła przyjaźń.

Cera jej skóry zdradza, że w żyłach jej płynie krew murzyńska.

Według doniesień pism, władze poddały rzekomą księżniczkę Bourbon badaniom psychiatrycznym, które wykazały zupełnie normalny stan umysłowy. Sprawa narazie ucichła, ale w krótkim czasie znowu nabrała rozgłosu, gdy „księżniczka" pojawiła się w redakcjach pism madryckich i tutaj przedłożyła

szereg dokumentów,

które z pozorów zewnętrznych są autentycznemi.

„Księżniczka" jest raczej małego wzrostu, wytworna, wysmukła. Cera jej jest ciemna, ręce jej są drobne, arystokratyczne. Kształtny nos i żywe duże oczy nadają jej twarzy wyraz pociągający. Chłopięcą jej figurkę otula skromna, czarna sukienka. Z torebki ręcznej wielkich rozmiarów dobywa księżniczka szereg dokumentów i rozkłada je na stole redakcyjnym, opowiadając równocześnie

swoją historję.

Języka hiszpańskiego nie zna prawie wcale, mówi jakąś mieszaniną angielsko - francusko - włoską. Pierwszy dokument, to dowód osobisty wystawiony przez Deputation Provincial Sevillia z dnia 27 czerwca 1935 r. na nazwisko Mercedes Megan Jose Alba de Bourbon Palszmizano y Romanones Sigmaringen. Dokument Nr. 2: dowód osobisty, wystawiony w Paryżu pod datą 9 grudnia 1932 r. Dokument Nr. 3: zaświadczenie konsula hiszpańskiego w Paryżu z dnia 16 maja 1933 r., że księżniczka wydalona została z Anglji i udaje się do Hiszpanji, której jest obywatelką na podstawie przedłożonego paszportu. Dokument Nr. 4: wyciąg konta Lloyds & National Provincial Bank, Londyn, na jej nazwisko, wykazujący w maju 1933 saldo 800 funtów. Dokument Nr. 5: poświadczenie kliniki psychjatrycznej w San Sebastian, że księżniczka jest

umysłowo normalna.

Księżniczka objaśnia dalej: Urodziłam się w Sevilli i mam dziś 25 lat. Ojciec mój, książę Luis Bourbon zmarł przed mojem urodzeniem się, matka moja, której pochodzenia nie znam, zmarła w kilka dni po mojem przyjściu na świat. Wychowywaną byłam przez moją matkę chrzestną, księżniczkę Marję Teresę Bourbon Szczegółów

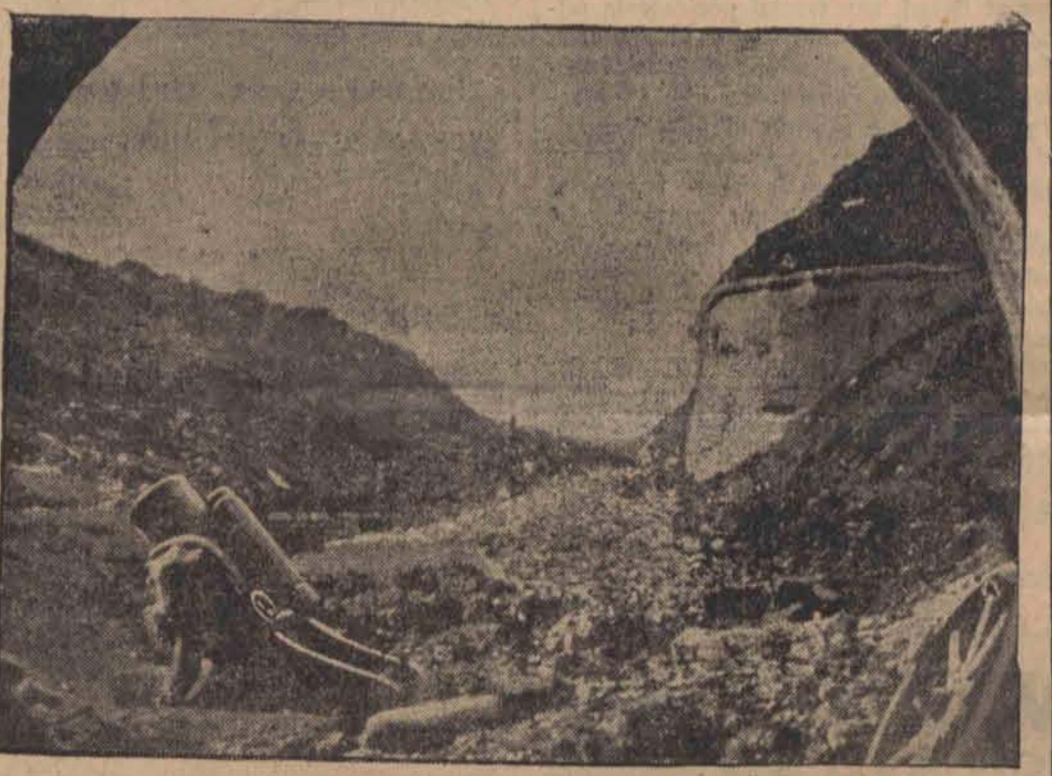
nie mogę zdradzić.

Od wczesnej młodości byłam żądną przygód i odbyłam trzy razy podróż dokoła świata. Pieniądze otrzymywałam z Hiszpanji 200 funtów co miesiąc. Jako nadawca figurował pewien pan nazwiskiem Palmier. Do roku 1934 pieniądze nadchodziły regularnie, później przesyłki nagle ustały a banki oświadczyły, że pan Palmier jest im nieznany. Udałam się do Anglji i Paryża dla poszukania sobie zajęcia, nie miałam jednakże powodzenia. Także w Sevilli nie lepiej mi się powiodło. Nie mając pieniędzy, udałam się

pieszo do Francji.

W Sevilli poddano mnie badaniom lekarskim a następnie odesłano mnie stamtąd do Madrytu. Chcę pracować, przyjmę każde zajęcie. Gdy jej zaofiarowano pieniądze, odsunęła je z godnością. — Księżniczka nie przyjmuje jałmużny — odparła i opuściła redakcję by poszukać sobie zajęcia w wielkim Madrycie.

Przed 20 laty.



Przed 20 laty, (w lutym 1916 roku) rozpoczęła się pod Verdun bitwa najkrwawsza w dziejach wojny światowej. Setki tysięcy żołnierzy składały co miesiąc życie w straszliwym boju. Na zdjęciu ruiny fortu Douaumont który kilka razy przechodził z rąk do rąk.

PODSŁUCHANE

PRZECIWIEŃSTWA.

— Co jest przeciwieństwem słowa „zadowolony" — pyta nauczyciel.

— „Niezadowolony" — odpowiada mała Zosia.

— A słowa „miły"?

— „Niemiły".

— A słowa „wolny"

Mała Zosia rumieni się i odpowiada z zażenowaniem:

— „Zajęty".

43

WITOLD POPRZĘCKI

ZŁA DROGA

Powieść kryminalna.

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Pod koła autobusu rzuciła się dziewczyna uliczna Uratowano ją w ostatniej chwili. Jeden z przechodniów p. Dahowski zabrał ją do domu.

* * *

Właśnie obszukiwała drugi koniec korytarza, od strony schodów, gdy nagle posłyszała jakiś gwar i... drzwi otworzyły się.

Wychylił się z nich blady Felek, który odwracając się do wnętrza, powiedział:

— Ano, zobaczymy...

Poczem przechylił się przez poręcz i spojrzał w dół schodów.

W tym właśnie momencie Mela cofnęła rękę wstecz i natrafiła na jakiś drąg stojący w kącie. Ostrożnie i cichutko ujęła go mocno, jeszcze ciszej zrobiła krok naprzód, niezbędny, aby dosięgnąć bladego bandytę.

Silnie ścisnęła drąg...

Zamachnęła się i... łup!

Ale jednocześnie blady Felek pochylił się nagle niżej i uderzenie wymierzone w głowę, dosięgło go... w plecy.

Niemniej jednak zanadto był przechylony przez poręcz, stracił równowagę i runął wdół, bebniąc nogami i głową po drewnianych stopniach.

Te odgłosy wywołały z izby resztę towarzystwa, które momentalnie pojawiło się we drzwiach.

Nie widzieli jednak nikogo, gdyż na schodach było zupełnie ciemno.

Skorzystała z tego Mela, która jednym zamachem palnęła tymże drągiem w grupę stojących, mierząc w głowy.

Wrzask był jedyną odpowiedzią, że uderzenie było celne, ale już na dole blady Felek podnosił się powoli...

Jednym skokiem Mela znalazła się przy nim.

Jeszcze jedno uderzenie...

Przed oczami zamigotała jej jakaś obca gęba bandycka...

Łup!

I teraz już z pańska naodlew prała, gdzie popadło, w ludzkie mięso.

Ale w pewnym momencie zgóry huknął strzał...

Mela poczuła, że ręka jakoś jej drętwieje, a przez głowę przebiegła jej przerażająca myśl, że może paść drugi strzał tym razem... celniejszy.

Nie namyślając się, ruszyła biegiem do wyjścia.

Jednakże tupot nóg po schodach przekonał ją, że nie wszystkich unieszkodliwiła...

Rozwinęła więc szaloną szybkość, której dawniej używała jedynie na widok policji, szybkość, która już nieraz uratowała jej życie...

Za nią biegł „Zimniak"...

Wystarczyłoby zawołać policjanta i — sprawa załatwiona. Poszliby oboje do więzienia, tylko, że jego puszczonoby znaczniej. Ale Mela nie pragnęła tego wyjścia i wstyd jej było zresztą wołać policję. Zauważywszy, że ciągle trzyma w rękach ciężki drąg, rzuciła go na jezdnię, co znacznie jej ulżyło...

Odległość między nią a „Zimniakiem" zwiększała się coraz bardziej, coraz bardziej.

Rozdział XXVII.

OSTATNIE SŁOWO FILOZOFA...

Pewnego dnia oznajmiono Stefanowi, że dziś właśnie jest ten dzień, w którym może opuścić szpital, gdyż doktorzy nie widzą żadnych niepokojących objawów któreby wskazywały, że pacjent nie jest starannie wyleczony.

Rana na głowie zagoiła się zupełnie, kości zrosły się ładnie, tylko duża biała szrama znaczyła miejsce uderzenia. Dahowski czuł się znośnie, dawno już przestało mu szumieć w głowie — tylko...

Tylko moralnie czuł się tak źle, jak nigdy.

Ale na to szpital nic nie mógł poradzić.

Na zapłacenie kuracji szczęściem wystarczyło mu pieniędzy, ale na życie pozostało kilkanaście złotych.

Nie to było jednak jego największem zmartwieniem. Nie to nie dawało mu spać po nocach, nie to powodowało częste, a uporczywe i niemal głośne bicie serca.

Najwięcej gnębiło go przekonanie o własnej głupocie, co do której nie miał obecnie żadnych wątpliwości.

— Tyle mi mówili rozsądniejsi ode mnie, tyle rad odrzuciłem, tyle mądrych pouczeń, poto, aby się przekonać, że jestem głupi — myślał bezustannie, formułując te myśli tak, lub inaczej, ale zawsze w tym samym sensie.

I znowu, po raz niewiadomo który, przebiegł myślą wszystko, co zrobił dla Meli i wszystko, co go z tej racji spotkało...

Na tych myślach zastał go mrok.

Zapalił światło, zagotował herbaty, nalał i... wrócił do tych samych rozważań. Nie zdawał sobie sprawy z tego, że w ten sposób można tylko dostać bzika, w żadnym zaś razie nie można dojść do jakichś konkluzyj, któreby kładły kres takim rozmyślaniom...

Herbata stygła i wreszcie wystygła, gwar uliczny przycichł, tak jak zawsze cichł z nadejściem nocy, a on jeszcze z ręką bezwiednie do piersi przyciśniętą siedział i... myślał.

Przy drzwiach jęknął dzwonek i dopiero to go otrzeźwiło.

— Kto to może być o tej porze? — rzucił okiem na zegar, wskazujący godzinę akurat dwunastą.

Ale ktokolwiek był, trzeba było otworzyć, gdyż ze schodów widać było światło u Stefana. — Trzeba to będzie jakoś urządzić. Zasłaniać okna, albo co? — myślał, idąc wolno do drzwi. — Przecież nie można tak wszystkich wizyt przyjmować, tem bardziej, że nie mogę się spodziewać ani jednej miłej wizyty...

Zapalił światło w kuchni, ujął za guzik zatrzasku, otworzył drzwi i... ręka opadła mu bezwładnie.

Za drzwiami stała Mela...

Już miał na końcu języka krótkie, brutalne słowa wypędzenia, już cisnęło się mu do ust jedno, krótkie: „Won!", gdy posłyszał głos dziewczyny: .

— Czy pan może mi przebaczyć...?

A nie był to już głos usiłującej kokietować prostytutki, lecz głos kogoś, kto szczerze żałuje wszystkich popełnionych i niepopełnionych win...

Stefan poczuł, że koło serca zaciska mu się jakaś zimna wstęga żelaza...

Przez chwilę zamigotały mu czarne płatki przed oczami...

A poprzez szum w głowie usłyszał jeszcze:

(d. c. n.)

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2)

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.